



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Ks. Kanonik Grzegorz Szymański - duszpasterz przełomu wieków Ks. Kazimierz Bownik	4
Posługa kapłańska Ks. Grzegorza Szymańskiego Weronika Kołtun	8
Świadectwo o Ks. Grzegorzu Szymańskim Edyta Niezgoda	10
Świadectwo dyktowane potrzebą serca Eugeniusz Wilkowski	11
Na kroplach deszczu S. Maria Barbara Handerska CSSH	14
Powinność wdzięczności za wspieranie „Powinności” O. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD	14
Kościół a sprawa polska Jacek Pomiankiewicz	16
Kapłani łacińscy wobec unitów po formalnej likwidacji Unii Eugeniusz Wilkowski	19
Duszniki Zdrój - Rok Edyty Stein O. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD.....	22
Aspekty zdrowotne żywności gerodietetycznej (cz. I). Czynniki wpływające na długowieczność Jan Fiedurek	23
Wiersze na wygnaniu Stanisław Srokowski	27
Posłowie Władysława Bryła	27
Rozmowy E. Wilkowskiego z ks. Ryszardem Winiarskim Zbigniew Waldemar Okoń	29
Walka o krzyże w szkołach na Lubelszczyźnie w latach 80. XX wieku (cz. I) Eugeniusz Wilkowski.....	31
Niechciani bezdomni Jan Fiedurek	33
Fraszki refleksyjne Jan Fiedurek	33
Rzucając wyzwanie Tomaszowi Terlikowskiemu Eugeniusz Wilkowski	34

Od redakcji

Stajemy przed potrzebą zatrzymania się nad istotą kapłaństwa. Ks. Proboszcz naszej parafii osiągnął wiek emerytalny i przedzie na zasłużony odpoczynek. W takich sytuacjach następuje zmiana kierującego parafią i odpowiadającego za jej funkcjonowanie (inny charakter odpowiedzialności spoczywa na wiernych). I choć – zgodnie z nauczaniem Kościoła – obok kapłaństwa służebnego (wpisanego w sakrament święceń) wskazuje się na kapłaństwo wspólne wszystkich wiernych (wpisane w sakrament chrztu), to Chrystus poprzez kapłanów prowadzi swój Kościół. Sakrament kapłaństwa uzdalnia do tego rodzaju posługi prowadzącej do zbawienia ludzi. Należy do grupy sakramentów, obok małżeństwa, kierujących ku służbie komunii. Akt święceń jest równoznaczny z udzieleniem odpowiednio przygotowanemu kandydatowi daru Ducha Świętego. Otrzymywana „święta władza” pochodzi od samego Chrystusa. Natomiast kapłaństwo wspólne wiernych realizuje się przez rozwój własnej łaski chrztu, życie według darów Ducha. Temu kapłaństwu służy kapłaństwo służebne (określane też urzędowym) pracujące nad rozwojem otrzymanej łaski u wszystkich wiernych. Kapłaństwa te różnią się co do istoty, choć oba kierują ku Jezusowi i ludziom. Kapłaństwo służebne (urzędowe) reprezentuje Chrystusa wobec wiernych, a jednocześnie ich modlitwy, intencje zanoszą do Boga podczas składania ofiary eucharystycznej. Kapłan, w akcie święceń, mocą samego Jezusa jako Najwyższego Kapłana, otrzymuje „władzę działania mocą i w osobie samego Chrystusa”. Ustanowienie sakramentu kapłaństwa obchodzi się w Wielki Czwartek, odwołując się do Ostatniej Wieczerzy i słów Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę”. I tym pozostaje ściśle związane z ustanowieniem Eucharystii. Należy pamiętać, że Sobór Watykański II szczególnie podkreślił służebny charakter tego kapłaństwa. Termin „urzędowy” dla wielu kojarzy się z władzą, a przecież nie o to w kapłaństwie chodzi, nie to jest jego istotą. Kandydat na kapłana pochodzi z ludu i po odpowiednim przygotowaniu i wyświęceniu do niego powraca. Jest człowiekiem, podlega wszystkim prawom przemijania, stąd w jego życiu pojawiają się różne okresy. Jednym z nich jest osiągnięcie wieku emerytalnego. Kapłanem nadal pozostaje, wszak święcenia kapłańskie pozostawiają znamię na całe życie. Można być kapłanem diecezjalnym i zakonnym, one różnią się jedynie przyjętą regułą życia i

drogą własnego uświęcania. Nie różnią się natomiast charakterem służebności.

Z naszym Ks. Proboszczem współtworzyliśmy wspólnotę wiernych od 1994 roku. Wcześniej pracował w parafii Żmudź (od 1989 r.). Z Ziemią Chełmską związany jest przez jedną trzecią stulecia. Jest to naprawdę długi okres. Odejście na emeryturę nie jest jednoznaczne z zerwaniem powstałych relacji, ale bezspornie zamyka ważny rozdział – Jego i naszego - życia. Jesteśmy przekonani, że powstałe więzi nadal będą żywe, ale już w innej konfiguracji. Jako wierni, w obliczu tej zmiany, stajemy przed dwoma zasadniczymi wyborami. Możemy dostrzec ten ogromny wysiłek Jego życia i podziękować Mu albo przejść obok obojętnie. Karmieni przeróżnymi psychomanipulacjami, atakami na Kościół, a przez to i na kapłanów, możemy umyć ręce, sięgnąć po znak uniku, dezercji. Uderzmy się w piersi i w skrytości ducha przynajmniej, ile wylewamy ze swoich ust nieprawdziwych informacji pod adresem kapłanów, Kościoła. Nie potrafimy samodzielnie i krytycznie myśleć, a przez to zapominamy, że to Kościół pozostaje depozytariuszem ponadczasowych wartości, będących gwarantem utrzymania ładu w każdej ze sfer życia. One pochodzą od Stwórcy, zatem nie człowiek powinien je zmieniać. Nam jednak coraz częściej jest po drodze z tymi, którzy w miejsce Boga wstawiają swoje autozobawcze dążenia, z założeniem, że trzeba Go zanegować, treści łacińskie zniszczyć, a w przestrzeń świata wlać względność. Konstatacje te zostają tu wprowadzone, aby uzmysłowić sobie, że obecność kapłanów posiada szereg wymiarów (nie tylko eklezjalny) i że nie wolno jest nam o tym nie pamiętać. Nie odczytamy właściwie dziejów powszechnych i narodowych bez znajomości historii Kościoła, związków sprawy polskiej z Kościołem i to od początku naszej państwowości. Z powyższych racji, ale i z osobistych więzi, odejście naszego Księdza Proboszcza na emeryturę chcemy nie tylko zauważyć, ale i stosownie Mu podziękować. Po kategorię wdzięczności nie sięgamy z powodów czysto kurtuazyjnych, ale z potrzeby serca, w łączności ze wspólnotą wierzących. Dobrze jest nauczyć cieszyć się z kolejnego dnia, każdej budującej relacji, z tego, co posiadamy zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Jedną z ważniejszych wspólnot pozostaje parafia, nasza podstawowa społeczność. To od nas zależy, jak ją kształtujemy. Podobnie jest z Polską, którą – zaraz po Bogu – trzeba przyjmować za najważniejszą.

Zawsze można stawać się malkontentem, zawsze oczekiwać, aby inni coś sensownego zrobili, ale bez naszego osobistego zaangażowania się.

Nie przedkładamy studium o życiu i pracy Księdza Proboszcza. Jest to zadanie na inny czas i dla dociekliwego użytkownika pióra. Z potrzeby wnętrza, tu i teraz, wyrażamy naszą wdzięczność za długie lata pracy z nami, dla wspólnego dobra, jaką jest – podkreślmy – parafia pozostająca częścią naszej małej ojczyzny. Wiele ona wniosła w dziedzictwo Chełma. Przez kolejne lata podejmowała szereg wyzwań: duszpasterskich, kulturowych, narodowych, na rzecz środowisk kresowych z uwagi na obecność obrazu Matki Bożej w Jej Mielnickim Wizerunku. Dzisiaj wszyscy odczuwamy skutki epidemii wywołanej covidem i aktualny stan – w znacznym zakresie sparaliżowany – dla wielu staje się obrazem życia parafialnego. Jest to pogląd zdecydowanie uproszczony i niesprawiedliwy. Z pamięci nie wolno jest nam wymazywać dynamizmu poprzednich lat. Parafia posiada bardzo dobrze prowadzoną stronę internetową. W dobie powszechnego dostępu do informacji przekazywanych w formie elektronicznej możemy śledzić aktualne wydarzenia, ale i znacznie wcześniejsze. Wyrazem kulturotwórczej roli Kościoła pozostaje nasz dwumiesięcznik. Wszystkie numery są także w wersji elektronicznej. Wystarczy otworzyć stosowną zakładkę. W historii chełmskiego czasopiśmiennictwa nie było tego rodzaju periodyku.

Jako redakcja pisma, któremu przez niemal 12 lat patronuje nasz Ksiądz Proboszcz, chcemy publicznie, w formie zmaterializowanej - pamiętając o sentencji *littera scripta manet* (słowo zapisane pozostaje) - szczerze Mu podziękować, wyrazić swoją i innych wdzięczność. Uznaliśmy, że kapłaństwo – w tym Jego – należy ukazać w szerokim kontekście eklezjalnym i narodowym. Przedkładamy cztery świadectwa o naszym Ks. Proboszczu. Dwa pochodzą z poprzedniej parafii, ze Żmudzi: Weroniki Kołtun *Postuga kapłańska Ks. Grzegorza Szymańskiego*, dzisiaj emerytowanej nauczycielki, Edyty Niezgody *Świadectwo o Ks. Grzegorz Szymańskim*, wójt gminy Żmudź, córki Stanisława Szadego, wnuczki Feliksa Szadego, aktywnych uczestników *solidarnościowej rewolucji* (śp. Feliks był członkiem podziemnych struktur RI Solidarność) i dwa z Chełma: ks. Infułata Kazimierza Bownika *Ks. Kanonik Grzegorz Szymański – duszpasterz przelotom wieków* i parafianina *Świadectwo dyktowane potrzebą serca*. Ks. Infułat różnymi rysami swojej aktywności wpisał się w dzieje Ziemi Chełmskiej. Jednym z nich pozostaje przedkładanie świadectw o współbraciach w kapłaństwie. W tym przypadku staje się

ono zapisem biograficznym, opartym na dokumentach i bezpośrednim doświadczeniu. Z tych racji nabiera cech źródła pierwotnego. Ks. Proboszcz doskonale rozumie związki religii z kulturą, której najwspanialsze dzieła powstały na chwałę Boga. Dlatego zamieszczamy tekst o związkach religii z kulturą. Został on przygotowany przez Ojca Prof. dr. hab. Szczepana T. Praškiewicza, relatora Watykańskiej Dykasterii (Kongregacji) Spraw Kanonizacyjnych *Powinność wdzięczności za wspieranie „Powinności”*. Autor przedkłada piękne świadectwo solidarności kapłańskiej, ale i wyraz znawstwa podjętej problematyki. Z tej przestrzeni wyprowadzane są przesłanki, że należy sięgać po związki Kościoła ze sprawą narodową. Tego zadania podjął się gen. dr Jacek Pomiankiewicz w szkicu *Kościół a sprawa polska. Mieszkańców Chełma, Ziemi Chełmskiej obowiązuje pamięć o unitach, wyznawcach katolickiego Kościoła wschodniego, obecnych tu przez kilka stuleci. Po kasacie Unii w 1875 r. – w zakresie posługi sakramentalnej – mogli jedynie liczyć na wsparcie kapłanów łacińskich. Ci, choć płacili za nie olbrzymią cenę, nie odmawiali pomocy. Przywoływany historyczny rozdział pozostaje solą tej ziemi, jedną z warstw dziejowych kształtujących tu tożsamość kulturową i narodową. To te racje przesądziły o obecności tekstu *Kapłani łacińscy wobec unitów po formalnej kasacie Unii*. Za podkreślenie sensu wyboru drogi życia sakramentalnego przyjęliśmy dziedzictwo Edyty Stein (1891-1942), intelektualistki, karmelitanki, męczennicy wyniesionej na ołtarze, przygotowane przez Ojca Profesora Szczepana T. Praškiewicza OCD.*

Powyższe rozważania zechcemy sytuować w znaku krzyża, dla chrześcijan pozostającego wyrazem obecności Chrystusa i Jego zwycięstwa. Znaczone są nim nasze indywidualne doświadczenia, podobnie dzieje narodu. Każda epoka w swoisty sobie sposób upominała się o Jego istnienie w przestrzeni publicznej. I dzisiaj ponownie stajemy przed tym wyzwaniem. Tę historyczną i kościelną potrzebę osadzamy na doświadczeniu Solidarności dekady lat 80. ubiegłego stulecia, ukazując, że w tamtym wielkim powiewie wolności było również miejsce na przywracanie znaku krzyża w szkołach naszego regionu - *Walka o krzyże w szkołach na Lubelszczyźnie w latach 80. XX wieku*. Tym przypomnieniem wskazujemy na treści antropologiczne ruchu Solidarności upominającej się o teistyczną wizję świata i człowieka. Z uwagi na rozmiary artykułu zamieszczamy jego część I. Problematyka teologii narodu znaczone także krzyżami, w szerszym zakresie zostanie podjęta w sierpniowym numerze naszego pisma.

W krajach bogatych wydłuża się długość ludzkiego życia. Proces ten jest pochodną szeregu czynników. Jednym z nich – obok uwarunkowań genetycznych, aktywności fizycznej – jest sposób odżywiania się, pozwalający ograniczać tempo metabolizmu. W te – i inne – tajniki wiedzy o starzeniu się wprowadza Prof. dr hab. Jan Fiedurek. Podnosi, że choć nie istnieje eliksir młodości, to życie człowieka można przedłużać.

Ukazał się kolejny tom fraszek refleksyjnych Pana Profesora *Gordyjskie węzły*. Autorowi szczerze gratulujemy jedenastego już tomu tych utworów, w których konsekwentnie broni ponadczasowych treści. W dzisiejszym zamęcie informacyjnym i ideowym Jego głos staje się zauważalnym znakiem czasu. *Posłowie* do najnowszego tomu przygotowała Prof. dr hab. Władysława Bryła. Zapraszamy do tego znakomitego tekstu. Publikujemy również kolejną porcję fraszek Pana profesora i Jego wiersz.

W roku ubiegłym ukazały się książki: E. Wilkowskiego *Szkice o twórczości ks. Ryszarda K. Winiarskiego* i *W przestrzeni dyskursu o wartościach*.

Rozmowy Eugeniusza Wilkowskiego z ks. Ryszardem K. Winiarskim. Zamieściliśmy recenzje tych publikacji pióra gen. dr. Jacka Pomiankiewicza i Ojca Prof. dr. hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD. Nad tymi pracami, w charakterze krytyka literackiego, pochylił się teraz Zbigniew Waldemar Okoń. Owocem Jego przemyśleń stał się szkic *Rozmowy E. Wilkowskiego z ks. Ryszardem K. Winiarskim*. Pozostajemy otwarci na wyzwalane dyskusje i zamieszczamy nadesłane rozważania.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Ks. Kanonik Grzegorz Szymański – duszpasterz przełomu wieków

Ks. Kazimierz Bownik

+ J.M.J.

Młodzieńczy zapal

Księdza Grzegorza Szymańskiego poznałem na początku lat osiemdziesiątych minionego wieku. Pełnił wówczas obowiązki wikariusza w par. Św. Anny w Lubartowie, stąpając niejako po moich śladach, gdyż identyczną posługę w tej parafii pełniłem w latach 1967-1974. Jego proboszczem był mój szkolny i seminaryjny kolega ks. Andrzej Tokarzewski, którego często odwiedzałem, jako że łączyły nas braterskie, przyjacielskie więzy.

Parafia św. Anny była wówczas ogromną społecznością. Wystarczy zaznaczyć, że powstała z niej w niedługim czasie sześć nowych parafii: dwie w Lubartowie, M.B. Nieustającej Pomocy i Wniebowstąpienia Pańskiego oraz parafie w miejscowościach: Łucka, Skrobów, Tarło i Niedźwiada. Tak więc w tamtych latach była to parafia wymagająca od księży wielkiego zaangażowania, codziennej pracy, zwłaszcza że ks.

Tokarzewski, znany ze swej gorliwości kapłańskiej, był proboszczem niezwykle wymagającym.

Bardzo szybko między ks. Grzegorzem, który miał już za sobą pracę kapłańską w parafiach Kosobudy i Potok Górny, a Ks. Proboszczem Tokarzewskim nawiązała się serdeczna więź kapłańskiego zatroskania o duchowe dobro parafii, która z czasem przerodziła się w wieloletnią przyjaźń. Niewątpliwie, kilkuletnia, niełatwa posługa w par. Św. Anny w Lubartowie i zauroczenie stylem dynamicznego duszpasterstwa ks. Tokarzewskiego wpłynęły bardzo pozytywnie na dalszą drogę kapłańskiej służby ks. Grzegorza.

Zanim objął obowiązki proboszcza w pobliskiej Żmudzi w 1989 r., posługiwał jeszcze w par. Kryłów i par. Św. Jadwigi w Lublinie, ale „lubartowska szkoła” duszpasterskiej gorliwości będzie znamiem Jego całej kapłańskiej drogi.

Pierwsze kroki proboszczowskie na Ziemi Chełmskiej

Pełniąc obowiązki dziekana dekanatu Chełm – Wschód, bardzo się ucieszyłem, gdy Ks. Abp

Pylak zakomunikował mi, że ma zamiar mianować proboszczem parafii Żmudź Ks. Grzegorza



Szymańskiego. Miałem świadomość, że tamtejsi parafianie już długo na takiego kapłana czekają. Z satysfakcją i wielką nadzieją wprowadziłem Ks. Grzegorza na urząd proboszcza w Żmudzi. Ta nadzieja nie była płonna. Od pierwszych dni z wielką energią realizował swoje obowiązki. A było ich bardzo dużo zarówno duszpasterskich, jak i materialnych. Jego serdeczność i bezpośredniość wobec parafian, umiejętność nawiązania kontaktów z młodzieżą i dziećmi, rzetelna katechizacja, ciekawe i głębokie kazania sprawiły, że Żmudź stała się jedną z najbardziej „żywych” parafii w dekanacie.

Także zewnętrznie parafia nabrała nowego blasku: pokrycie dachu zabytkowej świątyni nowym gontem, wykończenie wnętrza domu parafialnego, ogrodzenie całej posesji kościelnej bardzo solidnym parkanem i wiele innych inwestycji, sprawiły że parafianie byli szczęśliwi i dumni, że mają takiego proboszcza.

Oczywiście Ks. Szymański nie ograniczał kapłańskiego posługiwania tylko do swoich parafian. Bardzo aktywnie spieszył z pomocą do innych parafii, głosząc rekolekcje, kazania odpustowe czy posługując w konfesjonale. Zarówno parafianie, jak też Ks. Grzegorz radzi by jeszcze długie lata trwać w pięknej atmosferze zrozumienia i współpracy... ale kapłani muszą być ustawicznie dyspozycyjni wobec swojego biskupa... toteż wiosną 1994 r. Ks. Grzegorz musiał podjąć bardzo poważne wyzwanie.

Duszpasterz i budowniczy

Ponieważ byłem w dużym stopniu sprawcą tego wydarzenia, dlatego... po 28 latach mam obowiązek sprawę докладnie naświetlić. Dokonując corocznej wizytacji dziekańskiej w par. Chrystusa Odkupiciela w 1993 r. ze smutkiem i niepokojem patrzyłem na przerwana przed laty budowę kościoła. Funkcjonował tzw. dolny kościół, czyli podpiwniczenie rozpoczętej budowy. Zarówno niektórzy duszpasterze, jak też część parafian na tyle się przyzwyczaili, że nie podejmowali konkretnych działań, by kontynuować prace budowlane, nie bacząc na niszczenie tego, co już zostało zbudowane.

Napisałem w protokole powizytacyjnym gorzkie, ale konieczne słowa: (cytuje z pamięci): „Jeżeli ks. Proboszcz nie jest w stanie kontynuować rozpoczętej budowy i widzi realizację swego powołania w apostołstwie drogi neokatechumenalnej – niech ustąpi miejsca innemu kapłanowi, który dokończy rozpoczęte dzieło budowy”.

Nie sądzę, że ta dziekańska notatka zaważyła na podjęciu stanowczych decyzji ks. Abpa B. Pylaka dotyczących zmiany proboszcza w par. Chrystusa Odkupiciela. Od dawna bowiem docierały do Władzy Diecezjalnej informacje o trwającym marazmie w sferze materialnej parafii i ks. Arcybiskup coraz bardziej był świadomy, że sytuację może uleczyć jedynie zmiana personalna.

Kiedy śp. Ks. Stanisław Wypych wyraził gotowość rezygnacji z zajmowanego stanowiska i podjęcia funkcji wędrownego katechisty drogi neokatechumenalnej – wówczas Ks. Arcybiskup proponował kilku kapłanom objęcie po nim obowiązków proboszczowskich. Księża ci przyjeżdżali do Chełma (oczywiście, „ocierali się” o dziekana) ale... po wizji lokalnej wracali do Lublina z decyzją na nie.

Ks. Arcybiskup znalazł się w trudnej sytuacji. Nie chciał mianować nikogo wbrew jego woli. Kiedy dzielił się ze mną tym problemem, zapytał, czy ja nie widzę kogoś, kto przyjąłby tę propozycję i podolał czekającym go trudom. Zaproponowałem wówczas Ks. Grzegorza. Zdałem sobie sprawę, że stawiam Go w trudnej sytuacji, że z niewielkiej, ale spokojnej, pięknie funkcjonującej parafii ma przejść do nowego środowiska. Do największej w dekanacie i całym regionie parafii, przeżywającej ogromną „zapadłość” nie tylko w sferze materialnej. Rozumiałem co to znaczy; przed kilku laty musiałem podjąć podobne wyzwanie. Ksiądz Grzegorz okazał się człowiekiem wielkodusznym. Przyjął

nominację na urząd proboszcza par. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie.

Znając od 5 lat atmosferę kapłańskiej konfraterni naszego dekanatu, wiedział, że może liczyć na solidarną postawę i wielką, braterską pomoc duszpasterską. Z przybyciem nowego proboszcza dało się zauważyć w par. Chrystusa Odkupiciela nowy powiew mocy Ducha Świętego. Udało się Ks. Grzegorzowi obudzić u parafian uśpiony w ostatnich latach zapał do kontynuacji prac budowlanych. Zaczęły rosnać ściany świątyni, a sterczące od kilku lat i rdzewiejące druty zbrojeniowe zamieniły się w żelbetowe słupy konstrukcyjne. Nie były to łatwe czasy – okres tzw. przekształceń własnościowych, czyli uwłaszczenie się nomenklatury postkomunistycznej (zwany też rozkradaniem Polski).

Jak pamiętamy, padły wówczas w naszym mieście wszystkie większe zakłady przemysłowe. Pracę straciło kilka, jeśli nie kilkanaście tysięcy Chełmian. A przecież większość tych ludzi – to parafianie par. Chrystusa Odkupiciela. Wielu więc wyemigrowało z Chełma, wielu utrzymywało się z zasiłków dla bezrobotnych. Mimo to prace przy kościele posuwały się w szybkim tempie. Najwięcej trudności nastęrczał dach kościoła, ciekawie zaprojektowany, ale jakże trudny w realizacji. Bogu dzięki i z tym sobie Ks. Proboszcz poradził. Doprowadzenie do finału budowli w tzw. surowym stanie było ogromnym sukcesem parafii. Ale ktokolwiek budował, choćby niewielki dom, wie, że to dopiero początek inwestycji. Zaprojektowanie i wykonanie prac we wnętrzu świątyni to ogromne i bardzo kosztowne zadanie. To praca na... długie lata.

Niejednokrotnie trzeba było sięgnąć po pożyczki zarówno bankowe, jak też od osób indywidualnych. Niektórzy inwestorzy otrzymywali wynagrodzenie w ratach, bo przecież obok potężnych wydatków budowlanych, trzeba było troszczyć się o codzienne funkcjonowanie parafii (ogrzewanie, światło, woda, śmieci, podatki...). Myślę, że szybki proces zmiany ubarwienia bujnej czupryny Ks. Grzegorza ze szpakowatej przez srebrzystą do idealnej bieli – to nie tylko uwarunkowania genetyczne...

Piętrzące się problemy związane z budową i wystrojem kościoła, koordynowanie zajęć duszpasterskich (5 księży wikariuszy, kilkanaście katechetek świeckich, wspólnoty neokatechumenalne, rozliczne grupy duszpasterskie) oraz obowiązki pozaparafialne (funkcja wicedziekana dekanatu Chełm – Wschód), sprawiły, że na plan dalszy schodziły różnorakie okoliczności niosące radosną satysfakcję, jak nominacja na kanonika Kapituły Chełmskiej czy jubileusz 25-

lecia święceń kapłańskich. Zresztą, wszelkie gesty wdzięczności i uznania parafian – o ile do takich niekiedy dochodziło – miały miejsce albo mimo woli, albo wbrew woli Ks. Proboszcza. „A po co?” ... mogli usłyszeć ci, którzy chcieli przy różnych okazjach uhonorować swojego Duszpasterza.



Nieudawana skromność, by nie sięgać po wielkie słowo pokora, to niewątpliwie jedno ze znamion, jakimi znaczy Ks. Grzegorz drogę kapłańskiej posługi. Ta postawa jedna mu wśród ludzi (nie tylko parafian) wielką sympatię i gotowość pomocy we wszystkich podejmowanych przez Niego działaniach. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że mimo wspomnianej wyżej „zapaści”, w jakiej znalazła się Jego parafia, już w grudniu 2005 r. mogło się odbyć poświęcenie kościoła, którego dokonał Ks. abp Józef Życiński. Od tego czasu służba Boża została przeniesiona z „dolnego kościoła” i, mimo trwających prac wykończeniowych, liturgia Mszy św. oraz sprawowanie innych sakramentów św. oraz rozlicznych nabożeństw odbywa się w pięknej, ogromnej świątyni.

Z każdym rokiem jej wnętrze stawało się piękniejsze: ołtarz, pełne głębokiej symboliki prezbiterium, witraże, ławki, organy. Także wypiękniało otoczenie świątyni: parking, chodniki, trawniki, zadrzewienie. Te owoce zatroskania i trudów proboszczowskich da się zobaczyć, a przecież najważniejszych, związanych z posługą kapłańską, gołym okiem nie dostrzemy. Go-

dziny spędzone w konfesjonale, sprawowanie liturgii i głoszenie Słowa Bożego, rozmowy prowadzone w kancelarii i w czasie wizyty duszpasterskiej, pielgrzymki do sanktuariów krajowych i zagranicznych, by nie wspominać chwil samotnych, modlitewnych refleksji, ofiarowanych w intencji swoich parafian.



Nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej, 2021. Po prawej stronie ks. dziekan Andrzej Sternik, fot. ks. Piotr Stasieczek

Niewątpliwie, jednym z najpiękniejszych dni w życiu Ks. Kan. G. Szymańskiego był dzień 27 października 2013 r., gdy kolejny Metropolita Lubelski ks. abp Stanisław Budzik dokonał konsekracji kościoła par. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie. To niewątpliwie owoc wielkiego wysiłku całej parafii i współpracujących z Ks. Proboszczem osób duchownych i świeckich, ale nade wszystko owoc 20-letniej, ofiarnej pracy Ks. Proboszcza Grzegorza, Jego pomysłów, zmartwień, stresów i upokorzeń, Jego determinacji i wielkiego zawierzenia Bożej Opatrzności.

Czciciel Matki Bożej Mielnickiej

Specjalne słowa uznania i wdzięczności pragnę wyrazić Ks. Grzegorzowi za kontynuację i rozkwit kultu obrazu Matki Bożej Mielnickiej. Nie ukrywam, że objąwszy obowiązki proboszcza parafii Mariackiej starałem się otaczać ten obraz wielką troską. Dane mi było przez kilka lat w dniu 15 sierpnia organizować odpusty (jak niegdyś w Mielnicy) przy udziale pielgrzymujących z różnych miejscowości, żyjących jeszcze Wołyniaków. Udało mi się nawiązać kontakt z Józefem Drabem – synem niewiasty, która ten obraz z Mielnicy przyniosła do Chełma. Kilku-letniego wówczas chłopca – obecnie poważnego,

dojrzałego mężczyznę traktowałem jako przedstawiciela społeczności wołyńskiej, przybywającej do „swojej” Matki Boskiej, bowiem przedłożył mi dokument przyjęcia obrazu przez naszą parafię.

Na pewno z Bożego natchnienia zrodził się we mnie pomysł, by po szczęśliwych zabiegach o pozwolenie na budowę kościoła na Osiedlu Kościuszki – przekazać ten obraz nowej, powstającej parafii w Chełmie. Oczywiście, zamiar ten skonsultowałem z p. J. Drabem, który z wielką radością to zaakceptował.

Przekazanie obrazu w dniu 15 sierpnia 1983 r., mimo trwania stanu wojennego, miało bardzo uroczysty charakter. Parafianie par. Mariackiej w wielkiej procesji przenieśli obraz do zbiegu ulic Wojsławickiej i I Armii Wojska Polskiego (granica parafii), gdzie oczekiwał ogromny tłum ludzi z nowej parafii, by przejąć obraz i zaprowadzić do nowo wybudowanej, drewnianej kaplicy i umieścić go w głównym ołtarzu. Po poświęceniu kaplicy została odprawiona pierwsza suma odpustowa w par. Chrystusa Odkupiciela. Obraz ten, jak pamiętamy, był w głównym ołtarzu zarówno w drewnianej kaplicy, jak też w tzw. dolnym kościele.

Budując nowy kościół Ks. Grzegorz zadbał, by obraz M.B. Mielnickiej miał swoją kaplicę, która będzie także miejscem spotkań i modlitewnej refleksji dla środowiska Kresowian. W międzyczasie oddał obraz do fachowej konserwacji, by wydobyć cały urok tej niezwykłej ikony. Poleciał też wykonać kilka kopii tego obrazu, a jedną z nich ofiarował prawosławnemu proboszczowi w Mielnicy, do której ze swymi parafianami odbywa pielgrzymki. Obecnie nie ma tam społeczności katolickiej, są tylko ruiny tamtej świątyni, która przez lata była miejscem kultu tego obrazu. Przy tych murach pielgrzymi z Chełma uczestniczą we Mszy św. sprawowanej przez swojego proboszcza.

Na pewno z inspiracji Ks. Grzegorza, Jego wychowanek Ks. Ł. Gron napisał pracę magisterską o kulcie obrazu M.B. Mielnickiej. Szczególnie teraz, gdy groza wojny ogarnęła całą Ukrainę, także tereny należące ongiś do Rzeczypospolitej, modlitwa przez orędownictwo Matki Bożej Mielnickiej w intencji pokoju i bezpieczeństwa nabiera głębokiego wyrazu.

Słowa wielkiego uznania i braterskich życzeń

Za kilka tygodni Ks. Kanonik Grzegorz przekaze stery parafii Chrystusa Odkupiciela w ręce młodszego kapłana. Osiągnął bowiem wiek emerytalny. Powiększy grono księży emerytów, których w naszym mieście jest obecnie siedmiu.

Żaden z nich (o ile zdrowie pozwala) nie skarży się na brak zajęcia. Szczególnym miejscem posługi jest konfesjonał, chociaż obecność przy ołtarzu z racji wielości intencji mszalnych, zamawianych przez Chełmian, jest bardzo pożądana. I chociaż serce Ks. Grzegorza rwie się do rodzinnych Mojsławic, gdzie ma piękny dom po rodzicach, to jednak miłość pasterska i poczucie kapłańskiej służby dyktują, by nie rozstawać się ze swoją owczarnią, i na miarę sił wspomagać młodszych współbraci; także dobrą radą i doświadczeniem 45 lat ofiarnej pracy na Bożej Niwie, z czego 28 w par. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie.

Ośmielam się – jako najstarszy w naszym mieście wiekiem i latami kapłańskiej posługi – nie tylko w imieniu wspomnianych księży emerytów, ale wszystkich kapłanów pracujących w Chełmie i na Ziemi Chełmskiej wyrazić serdeczną wdzięczność Ks. Kan. Grzegorzowi za pasterski trud podejmowany dla uświęcenia Ludu Bożego, za Jego otwartość, koleżeńskość i współpracę, za poczucie humoru i cały urok Jego osobowości i życzyć, by nadal swoją osobą ubogacał naszą konfraternię, ciesząc się obfitością Bożego błogosławieństwa. Ad multos felix annos.

Posługa kapłańska Ks. Grzegorza Szymańskiego

Weronika Kołtun

Ksiądz Grzegorz Mikołaj Szymański urodził się 2 grudnia 1952 roku, na terenie parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Moniatyczach (dekanat Hrubieszów Północ). Święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1977 r.

Jako neoprezbiter otrzymał nominację do parafii pw. Św. Andrzeja Boboli w Kosobudach. Kolejne nominacje to: parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym, Św. Anny w Lubartowie, Św. Jadwigi Królowej w Lublinie. W 1989 r. został proboszczem w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żmudzi, erygowanej przez ks. abp. Bolesława Pylaka w 1984 r.

Pasterzowanie w nowo powstałej parafii wymagało wielkiej inicjatywy ks. Grzegorza Szymańskiego w pracach natury gospodarczej i budowaniu wspólnoty parafialnej. Jako nowy proboszcz został serdecznie przyjęty, a parafianie, widząc Jego oddanie, zaradność i poświęcenie, otworzyli swoje serca, nie szczędząc ofiar na wiele pilnych prac, które wymagały funduszy. Wspierali swoim zaangażowaniem, pomagając w pracach gospodarczych, a było wiele do zrobienia.

1. Wykonano ogrodzenie z kamienia (słupki) i płot (drewno),
2. Wymieniono zmurszały gont na dachu kościoła,
3. Wykonano podsypkę pod podłogę starego kościoła,
4. Wymieniono szalunki na 1.5 m wokół kościoła,

5. Odnowiono obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Ukrzyżowanego Chrystusa,
6. Wyremontowano dzwonnice,
7. Wstawiono drzwi i podłogi w nowej plebanii,
8. Zakupiono 0.7 ha ziemi od parafianina i zbudowano budynek gospodarczy,
9. Rozpoczęto prac przy ogrodzeniu cmentarza grzebalnego,
10. Wyrównano plac kościelny.



Żmudź, ks proboszcz z dziećmi. Ze zbiorów ks. proboszcza

Parafianie z wielkim oddaniem angażowali się też w ożywienie i pogłębienie swojej wiary. Licznie gromadzili się na Mszach św. i uroczystościach związanych z Rokiem Liturgicznym. Ks. Proboszcz swoją otwartością i życzliwością oraz ciepłym słowem sprawił, że przybywało wielu chętnych chłopców do posługi ministranckiej. Młodzież i dzieci z radością przychodziły na nabożeństwa majowe i różańcowe.

Wiadomość o niespodziewanym przeniesieniu kochanego Pasterza napelniła serca parafian smutkiem, popłynęły łzy podczas pożegnania. Wszyscy dziękowali za wielkie oddanie i posługę w parafii. Obecne były również Rada Duszpasterska i delegacje z instytucji gminnych.



Świątynia w Żmudzi. Ks. proboszcz w charakterze celebrysa-gościa. Ze zbiorów ks. proboszcza

Życzyliśmy Ks. Grzegorzowi opieki Matki Bożej i sił w nowej, dużej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, w której były zbudowane jedynie fundamenty.

Była to owocna współpraca.

Ksiądz Kan. Grzegorz Szymański przyjechał do Szkoły Podstawowej w Wołkowianach, aby uczyć religii w szkole, chociaż nie było na to pozwolenia. Dni i godziny ustalał z dyr. szkoły Kazimierą Oskierko. Zawsze był zapraszany na uroczystości szkolne. Odprawiał Msze św. i głosił homilie. Z radością witały Go grono nauczycielskie i młodzież szkolna. Uczestniczył w jasełkach i błogosławił pokarmy przed Wielkanocą.

Współpraca z Ks. Szymańskim nie ustała, chociaż był już w Chełmie. Jadąc do rodziców, choć na chwilę odwiedzał szkołę, spotykając się z nauczycielami. Zawsze promienny uśmiech i stałe pozdrowienie *Szczęść Boże* kończyło nasze spotkania.

W pamięci uczniów i pracowników Szkoły Podstawowej w Wołkowianach pozostały uroczystości szkolne z udziałem Ks. Proboszcza, a wśród nich uroczystość nadania szkole imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Było to ważne

wydarzenie całej społeczności parafii i gminy. Msze św. odprawiał w Dniu Patrona szkoły. Od-rębnym rozdziałem jawią się te spotkania, które związane są z tradycją kościelną: opłatkowe, jasełka, dzielenie się jajkiem przed świętami Wielkanocnymi. W szkole pamiętano o Dniu Matki, o św. Mikołaju. Na tę okoliczność Ks. Proboszcz przygotowywał dzieciom słodycze. Grono nauczycielskie było zapraszane na plebanię (gościł także E. Wilkowski). Prowadzone rozmowy dotyczyły nie tylko spraw dydaktyczno-wychowawczych, ale i formacji uczniów i parafian. Proboszcz chciał być blisko wszystkich, aby czuli się związani ze swoim duszpasterzem. Zawsze starał się pomagać, rozwiązywać problemy społeczności uczniowskiej, rodzicielskiej, parafialnej. Wobec wszystkich był otwartym kapłanem. Doradzał i ciepłym słowem wspierał w trudnych chwilach. Z życzliwością i wyrozumiałością podawał rękę błądzącym, wątpięcym. Ośmielał tych, którzy w społeczności parafian pozostawali *letnimi*. Wierni wiedzieli, że nasz ksiądz ma czas na rozmowę z każdym. Poznał rodziny będące w trudnej sytuacji i nie tylko materialnej. Rozmawiał z mężczyznami zapominającymi o obowiązkach męża i ojca. Angażował ich do prac gospodarczych przy placu kościelnym. Była to katecheza przez pracę. Każdy dzień przynosił nowe wyzwania, przed którymi stawał i podejmował wysiłek, aby je rozwiązywać. Mawiał wówczas, że z Bożą pomocą wszystkie sprawy i trudności łatwiej udźwignąć. Rodzice zapamiętali Jego skuteczność w przygotowywaniu dzieci do I Komunii św. Sam uczył, ale prosił o wsparcie ze strony rodzin.

Bardzo dobrze układała się współpraca z Krzysztofem Łaską, dyrektorem PGR w Wólce Leszczańskiej. Do prac przy kościele kierował on sprzęt mechaniczny, np. do wyrównania placu, usuwania suchych konarów drzew rosnących przy zabytkowej świątyni. Postawa ks. proboszcza jednoczyła parafian. Takim pozostał w ich pamięci. Nie będzie przesady, jeżeli użyję stwierdzenia, że parafianie kochali swojego pasterza, przy nim czuli się pewnie i szczęśliwie.

I pojawił się czas przejścia na zasłużoną emeryturę. Wszyscy życzymy Mu obfitych łask Bożych w dalszej posłudze kapłańskiej. Niech Go Bóg wspiera, a Matka Boża osłania swoim płaszczem. Parafianie ze Żmudzi zawsze będą o Nim pamiętać i w swoich progach z radością witać swojego dawnego Proboszcza. W takim charakterze rozpoczynał tu swoją pracę. Każdy kapłan jest posyłany do ludzi i błogosławi ich w imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

Świadectwo o Ks. Grzegorzu Szymańskim

Edyta Niezgoda

Parafia w Żmudzi jest stosunkowo młoda. Została erygowana 7 sierpnia 1984 r. Wcześniej, od stycznia 1975 r., funkcjonował tu samodzielny ośrodek duszpasterski przypisany do parafii w Klesztowie. W maju 1989 r. kolejnym proboszczem został Ksiądz Grzegorz Szymański. Naszą wspólnotę budował przez pięć kolejnych lat. Jego wysiłki ugruntowały pozycję parafii zarówno pod względem duchowym, jak i gospodarczym.



Żmudź. Ks. proboszcz odprawia Mszę św. na placu przykościelnym. Ze zbiorów ks. proboszcza

Dzięki aktywności duszpasterskiej i umiejętnej komunikacji z parafianami były podejmowane prace dotyczące infrastruktury, tj. budowa ogrodzenia wokół żmudzkiej świątyni, remonty bieżące bardzo wymagającej drewnianej budowli oraz remont plebani. Z inicjatywy Proboszcza i za zgodą konserwatora zabytków przeprowadzona została renowacja dwóch zabytkowych obrazów, Ukrzyżowanie Chrystusa oraz Matka Boska Chełmska.

Posługę kapłańską potrafił Ksiądz Proboszcz umacniać swoim autorytetem. Cieszył się niekwestionowanym uznaniem parafian, którzy darzyli jego osobę ogromną sympatią. W relacjach międzyludzkich był bezpośredni, rzeczowy i otwarty na wielopłaszczyznową dyskusję.

Gmina Żmudź zamieszкана jest głównie przez rolników, których doskonale rozumiał.

Proboszcz Szymański pochodzi z terenów rolniczych, co również miało wpływ na bardzo dobrą wzajemną komunikację. Był poprzec przykładem, jak ważną rolę pełnił Ks. Proboszcz Szymański w społeczności parafialnej i lokalnej, przytoczę opinię jego następcy, który po objęciu parafii w Żmudzi, gdy parafianie nawiązywali dość często do działań Księdza Szymańskiego, oznajmił, że „Tu jest wiecznie świecące słońce Księdza Grzegorza”.



Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wołkowie, w 1941 r. zniszczony przez Rusinów-Ukraińców. Ponownie został usypany po 1991 r., przy wsparciu ks. proboszcza

Dla mnie osobiście Ksiądz Grzegorz był postacią nietuzinkową, kapłanem, który wokół Kościoła skutecznie skupiał młodzież. Z troską i zainteresowaniem pytał o życiowe decyzje dotyczące wyboru kierunku studiów, podjęcia zatrudnienia czy też przyszłego męża lub żony. Mam ogromną przyjemność kontynuować tę znajomość, która jest dla mnie kolejnym dobrym życiowym doświadczeniem.

Parafianie tutejszej wspólnoty, którzy mieli możliwość i przywilej spotkania na swojej drodze Księdza Grzegorza Szymańskiego z pewnością to „świecące słońce” nadal dobrze wspominają, a nawet mają okazję spotykać. W lipcu 1994 roku Ks. Proboszcz został przeniesiony z tutejszej parafii do chełmskiej. O naszej wspólnotie nigdy jednak nie zapomniał. Odwiedza nas przy różnych okazjach. Jesteśmy przekonani, że nadal będziemy się mogli spotykać. należy o orientalistyce, szkole matematycznej.

Świadectwo dyktowane potrzebą serca

Eugeniusz Wilkowski

Księdza Proboszcza znam od okresu licealnego. Na początku lat 70. ubiegłego stulecia dojeżdżaliśmy autobusem do liceum w Hrubieszowie. Jest nieco starszy ode mnie, stąd był w innym kręgu koleżeńskim, ale niemal zawsze w otoczeniu pięknych koleżanek. Jedną z nich była Tereska Zielińska, późniejsza Hryszko, lekarz radiolog z Chełma. Musiał odczuwać silny głos powołania, jeżeli żadna z nich nie nakreśliła Mu drogi życia świeckiego. W 1974 r. pracę w parafii Teratyn – jako neoprezbiter – podjął ks. Henryk Kapica, późniejszy budowniczy kościoła i parafii w Rejowcu Fabrycznym (a potem jeszcze proboszcz i dziekan krasnostawski). W porozumieniu ze swoim proboszczem, ks. Zenonem Nowickim, postanowił podjąć pracę formacyjną z młodzieżą szkół średnich. Spotkania, w których uczestniczył kleryk Grzegorz Szymański, choć pochodził z innej parafii, odbywały się w pokoiku ks. wikariusza. Kleryk Grzegorz często przychodził z gitarą. Ks. Kapica poprosił uczestników, aby zapisali na kartce, jakimi problemami interesują się i czego oczekują od rozpoczętych spotkań. Ta, dobrze zapowiadająca się forma pracy, została przerwana przeniesieniem Księdza – zaledwie po roku pobytu w Teratynie – do parafii Pawłów. Nasze drogi wówczas się rozeszły. Ks. Kapica chrystianizował mieszkańców Rejowca Fabrycznego, kleryk Grzegorz kończył studia seminaryjne i po przyjęciu święceń kapłańskich rozpoczął pracę w charakterze wikariusza. Nie mogłem przewidzieć, że z pierwszym z Nich – po latach – połączą wspólne przedsięwzięcia wydawniczo-redakcyjne, a drugi zostanie moim wieloletnim proboszczem.

Z Ks. Grzegorzem, już proboszczem parafii Żmudź, spotkałem się w Wólce Leszczańskiej przed uroczystością poświęcenia budynku szkoły. Byłem pracownikiem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Chełmie i miałem swój udział w finalizowaniu tej budowy. Rozmawialiśmy o sytuacji w kraju, przemianach ustrojowych, ówczesnych zagrożeniach. Bardzo żywo interesował się wszystkimi wydarzeniami, pozostając otwartym na idee Solidarności. Odtąd spotykaliśmy się u Niego na plebanii. Wokół siebie gromadził wszystkich, ale też miejscową elitę, nauczycieli. Zostałem poproszony na jedno z takich spotkań, by wspólnie przedys-

kutować wyzwania stojące przed tym środowiskiem. Cieszył się tam niekwestionowanym autorytetem. Od połowy lat 80. utrzymywałem bliskie kontakty z ks. Józefem Piłatem z Kumowa, wówczas dekanalnym duszpasterzem rolników, sprawującym pieczę nad Krzyżem Doli Chłopskiej peregrynującym po parafiach dekanatu chełmskiego wschodniego. Przyjacielem ks. J. Piłata był śp. ks. Tadeusz Kawala, wówczas proboszcz parafii w Turowcu. Prowadzone dyskusje – na plebanii w Kumowie – niejednokrotnie kończyły się około północy. Wkrótce przyjaciółmi tych kapłanów zostali: młody proboszcz ze Żmudzi i śp. ks. Henryk Borzęcki, budowniczy kościoła i parafii w Białopolu. Wówczas jeszcze nie wiedziałem, że o każdym z Nich będę pisał teksty, a Ich formy aktywności wprowadzał do literatury przedmiotu.



Przed ołtarzem naszej świątyni. Ks. proboszcz obok ks. dziekana A. Sternika, fot. ks. P. Stasieczek

W 1994 r. ks. abp Bolesław Pylak wódcarstwo naszą parafią powierzył ks. G. Szymańskiemu. Zasadniczym zadaniem, obok prowadzenia normalnej pracy duszpasterskiej, było kontynuowanie potężnej inwestycji, jaką była budowa świątyni. Msze św. były jeszcze odprawiane w dolnym kościele. Nie na tym jednak chcę się zatrzymać, a na zgromadzonym indywidualnym doświadczeniu i kulturotwórczej roli naszej parafii. Funkcjonował przy niej znakomity zespół dziecięcy, chór parafialny, w kościele wystawiane były jasełka, prezentowane montaż słowno-muzyczny, wystawy prac plastycznych. W dużych ilościach była rozprowadzana prasa katolicka. Wszystko to podejmowane było w wielorakich formach wspólnot i ruchów kościelnych. Przy ołtarzu, w służbie mini-

stranckiej, gromadziła się budująca ilość młodych chłopców, starsi sprawdzali się w posłudze lektorskiej. W Wielki Piątek, ulicami osiedla, prowadzona była Droga Krzyżowa gromadząca imponującą ilość wiernych. Czas pandemii wiele zmienił. W latach 2003-2009 parafia utrzymywała żywe relacje ze Szkołą Wyższą im. Bogdana Jańskiego Wydział Zamiejscowy w Chełmie. W 2008 r., w murach naszej świątyni, rozpoczął się Mszą św. koncelebrowaną V Tydzień Papieski, przygotowywany przez tę uczelnię. Koncelebrze przewodniczył ks. bp Marccjan Trofimiak, ordynariusz Wołyński. Obecny był wikariusz generalny Kościoła grekokatolickiego na Wołyń. Opublikowany zbiór referatów, wygłoszonych podczas tego Tygodnia, w zbiorze *V Tydzień Papieski w szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Chełmie* został poprzedzony *Słowem* naszego ks. proboszcza. Ks. proboszcz stale korzystał z zaproszeń na spotkania organizowane w murach uczelni.



Ks. proboszcz na czele procesyjnego wejścia do Bazyliki Św. Piotra. Ze zbiorów K. Czernii

We wrześniu 2013 r. w Licheniu odbył się ogólnopolski Kongres Rad Duszpasterskich. Jego organizatorem był ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański. Każda z diecezji miała przygotować delegację. Lubelscy kurialiści wyznaczyli parafie, z których należało skierować osoby. Ks. proboszcz, będąc w kurii, podał moje nazwisko. O kongresie przypomniał dosłownie kilka dni przed wyjazdem. Miałem godnie reprezentować parafię i archidiecezję. Wyjazd ten wiele mi przyniósł. W duszy dziękowałem ks. proboszczowi - choć to było wyzwanie - że właśnie na mnie wskazał.

Gdy w 2014 r. zostałem radnym Rady Miasta Chełm, ks. proboszcz wyznaczył mi zadanie, że mam doprowadzić do przebudowy ulicy ks. M. Mrozka i pobudowania parkingu, na gruncie miejskim, przylegającym do działki parafialnej. Parking powstał, teraz wszyscy z niego chętnie

korzystają i nie tylko wierni przyjeżdżający do kościoła. Realizacja tego pomysłu nie spodobała się funkcjonariuszom chełmskiego PiS-u i *prawdziwym chełmskim patriotom*. Jedni i drudzy okrzyknęli, że dopuściłem się zdrady, bowiem paktowałem z lewicową prezydent. Wedle nich zadania tego nie należało podejmować. I tę ich postawę wpiszę w znaki czasu doby dzisiejszej.

W 2019 r. postanowiłem w tekście pozostawić rachunek sumienia ze swego życia. Zebrane wówczas myśli opublikowałem w styczniu 2020 r. w książce *Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne*. Nie są one pełne, traktuję je jako pierwszą część. Kiedy ukaże się kolejna? Nie wiem. Dlaczego odwołuję się do tej pracy? Pierwszy jej fragment zatytułowałem *Punkt wyjścia, refleksje o pokorze*. Moje życie oscyluje między pokorą a buntem. I w tym punkcie wyjścia odniosłem się do swojej posługi nadzwyczajnego szafarza, wszak ona wymaga głębokiej pokory. O tym, że tę posługę pełnię, zdecydował mój ks. proboszcz. Późnym kwietniowym wieczorem 2005 r., daleko po godzinie 21., zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę i zwróciłem się: słucham. Usłyszałem głos swojego ks. proboszcza. Chcę ci przekazać - rozpoczął - że jednomyślnie przegłosowaliśmy, iż jesteś właściwym kandydatem na nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Twoją kandydaturę przekazę ks. arcybiskupowi. Musiałem błyskawicznie okiełznać swoje myśli. Przegłosowaliście... z kim - zapytałem - w jakim gronie? Ja, z księżmi wikariuszami, powtarzam, żaden z nas nie zgłosił jakichkolwiek uwag. I pierwsza moja reakcja, spontaniczna... absolutnie nie, nie jestem godzien tej posługi. Nie? - usłyszałem w słuchawce. Nie chcesz przyjąć tego zadania? Jesteś pewien, tak do końca, że w tej chwili - moimi ustami - nie zaprasza cię sam Chrystus? Jeżeli jesteś, możesz odmówić, jeżeli nie... przyjmujesz. Przy tak przedłożonej argumentacji nie miałem wyboru... Na kandydatów czekały zajęcia prowadzone w seminarium duchownym w Lublinie, a następnie pisemny egzamin. Po nim, w katedrze lubelskiej, podczas uroczystej Mszy św., nakładaliśmy alby, znacząc tym początek tej posługi. Misja kanoniczna, do jej pełnienia, otrzymywana jest na rok. Jesienią każdego roku należy uczestniczyć w trzydniowych rekolekcjach w Domu Rekolekcyjnym w Nałęczowie, a od kilku lat można także w Dąbrowicy. Ks. proboszcz otrzymaną misję może cofnąć w każdej chwili. Zasadnicza posługa nadzwyczajnego szafarza sprowadza się do pomocy w podaniu wiernym Komunii św. W praktyce należy podejmować to, co jawi się jako potrzebne. Podczas

Mszy św. może nie być ministrantów, lektorów, wówczas należy zastąpić ich. Jeżeli trzeba zebrać tacę, bo kapłani są zajęci innymi obowiązkami np. spowiadaniem, należy wyjść z tacą. Podczas liturgii należy być gotowym na podjęcie tego, na co celebrans – bądź inny z kapłanów – wskaże. Już z perspektywy lat patrząc – na tamten kwietniowy wieczór – zrozumiałem, że dzięki Księdzu Proboszczowi uczestniczę w wyjątkowym doświadczeniu. Dane mi było poznawać i inne np. pracując w parafialnym zespole synodalnym. Czy mogłem ich nie przyjmować? Każdy rodzaj posługi uczy pokory, zwłaszcza w takich sytuacjach, gdy pojawia się wymiar służby.



Ks. proboszcz w rzece Jordan. Obok ks. prof. Bogumił Gacka. Ze zbiorów K. Czernii

W 2010 r. zaproponowałem ks. proboszczowi, aby przy parafii wydawany był poważny periodyk, upominający się o stałe, ponadczasowe wartości, ale też o treści narodowe. Propozycja została przyjęta z pełną aprobatą. Należało rozpocząć od kwestii formalnych, dokonać rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie, od Biblioteki Narodowej otrzymać numer ISSN, rozstrzygnąć sprawę odrębnego konta wydawniczego. Powinności, związane z wydawaniem pisma, miały podjąć głównie osoby związane z Akcją Katolicką. Wówczas wydawało się też, że wokół pisma uda się skupić chełmską inteligencję katolicką. Rzeczywistość okazała się bardziej prozaiczna. Żeby utrzymać rozpoczętą pracę należało zwracać się o teksty do autorów spoza Chełma. Praktyka ta pozostała po dzień dzisiejszy. Dzięki temu pismo stało się wykraczającym nie tylko poza parafię, ale i środowisko naszego miasta. Przyjęło charakter periodyku regionalnego. Ks. Proboszcz nigdy nie wymagał, żeby teksty najpierw przez Niego zostały przeczytane i zaaprobowane. Pozostawił wolność w redagowaniu.

Na adres redakcji kierowane były artykuły o różnej problematyce. Ilekroć pojawiały się kontrowersje, przedkładałem je Ks. Proboszczowi i On ostatecznie rozstrzygał je. Przez szereg lat prowadził stałą pozycję *Ważniejsze wydarzenia z życia parafii*. Do 2018 r. parafia korzystała z dotacji na wydawanie pisma. Zmiana barw politycznych w urzędzie marszałkowskim i w chełmskim magistracie pozbawiła możliwości korzystania z tego wsparcia. Nowi władarze uznali, że periodyk - o takim charakterze - nie jest potrzebny. Fakt ten przyjmijmy za kolejny znak czasu ostatnich lat i wyraz systemu aksjologicznego chełmskich i lubelskich władz samorządowych. Wydawany dwumiesięcznik przygotowywany jest w wersji papierowej i elektronicznej (na bardzo dobrze prowadzonej stronie parafii).

W maju 2019 r. przy naszej parafii, w jednej z sal dolnego kościoła, odbył się Kongres Redakcji Pism Parafialnych z terenu naszej archidiecezji. Było to pierwsze, tego rodzaju spotkanie, w historii archidiecezji. Wygłoszone wówczas referaty zostały zamieszczone w materiałach konferencyjnych *Prasa parafialna archidiecezji lubelskiej*. Moc Ducha Św. pomogła znaleźć środki na wydanie tej książki drukiem. Ks. Proboszcz mógł powiedzieć, że inicjatywa ta jest zbędna i nie widzi potrzeby podejmowania jej. Zasada *primum non nocere* (po pierwsze nie szkodzić) staje się podstawową w zarządzaniu zespołem ludzkim. Z całą odpowiedzialnością należy podkreślić, że Ks. Proboszcz, przez wszystkie lata, pozostawał jej wierny, wobec wszystkich i każdej rozsądnej propozycji.

Parafia, z uwagi na obecność w naszej świątyni obrazu Matki Boskiej Mielnickiej, uratowanego z parafii Mielnica na Wołyniu podczas banderowskiego ludobójstwa, stała się miejscem spotkań środowisk kresowych. Odpust parafialny, 15 sierpnia, gromadzi nie tylko parafian, wiernych z terenu miasta, ale i te osoby, którym jest bliskie dziedzictwo Kresów. Fakt ten sytuuje naszą parafię w szerokim kontekście historycznym. Z myślą o tym wymiarze Ks. Proboszcz wyodrębnił kaplicę Matki Bożej Mielnickiej. Tym znakiem, podobnie figurą św. Teresy z Lisieux, patronki Wołynia, ale i wieloma innymi, wyraźnie kreśli swoją patriotyczną postawę, umiejętnie łącząc sprawy Kościoła z racją stanu państwa i narodu. Pozostaje otwarty na dialog, z zachowaniem jednak pamięci o treściach konstytuujących naszą tożsamość kulturową. I takim pozostaje Jego patriotyzm.

Na kropkach deszczu

na kropelkach deszczu
z promykiem słońca
przez warkocze wiatru
o świcie i zmierzchu
w sukience szczodrości
nadzieja wciąż gra

symfonie szczęścia
utkanego dobrocią
o zapachu piękna
z radością bez dna

skrzydłem miłosierdzia
postawionym żagle
życiem płynie wciąż
aż po Nieba brzeg

zatopiona w tańcu
rozmarzona w barwach
rysująca sercem
linie Miłości Twej

zadziwiony Anioł
oddech tylko wstrzymał
i obudził ciszę
mrugnięciem swych rzęs

delikatne płatki
róży rozprostował
śpiewając bezgłośnie
najpiękniejszą pieśń

S. Maria Barbara Handerska CSSH

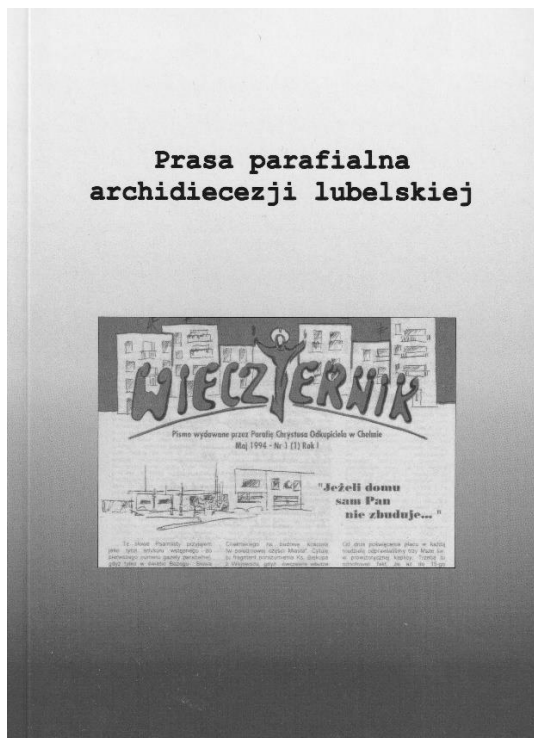
Powinność wdzięczności za wspieranie „Powinności”

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

W monograficznym numerze „Powinności” dedykowanym przechodzącemu na zasłużoną emeryturę Księdzu Proboszczowi, Ks. Kanonikowi Grzegorzowi Szymańskiemu, nie może zabraknąć refleksji na temat związków pomiędzy religią a kulturą, wszak przed jedenastoma laty poparł wydawanie - przy kierowanej przez siebie parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie - tegoż dwumiesięcznika jako pisma kulturalno-społecznego Ziemi Chełmskiej. Co więcej, Ks. Proboszcz wiernie odnotowywał na łamach periodyku ważniejsze wydarzenia parafialne, publikując parafialne kalendarium. Zechciał także udzielić wywiadu o życiu parafii (nr 5/2011, s. 2-4) czy napisać artykuł o drodze neokatechumenalnej, jej historii i istocie (nr 1/2012, s. 2-3). Więcej jeszcze: w 2019 r., tj. w ósmym roku ukazywania się „Powinności” Ks. Proboszcz wspólnie podsumował kulturotwórczą rolę czasopiśma i podkreślił szeroki zasięg jego oddziaływania. Uczynił to w swoim „Słowie Duszpasterza” wprowadzającym czytelnika do lektury książki *Prasa parafialna archidiecezji lubelskiej* (red. E. Wilkowskiego, Chełm 2019, s. 5-8). Książka jest pokło-

siem Kongresu Redakcji Pism Parafialnych i wydawanych przez parafie, jaki odbył się 9 maja 2019 r. właśnie w parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, dlatego też ks. kan. Grzegorzowi Szymańskiemu przypadło napisanie tego słowa niejako z urzędu, jako miejscowemu proboszczowi. Winniśmy wszyscy darzyć Ks. Kanonika wdzięcznością nie tylko za to, że na zorganizowanie kongresu w swojej parafii przyzwolił, lecz także za to, iż w swoim słowie zechciał podkreślić, że znane z historycznego punktu widzenia zasługi parafii katolickich w sferze charytatywnej i oświatowej z biegiem czasu poszerzyły się o ich działalność kulturotwórczą, czego przejawem było m.in. pojawienie się w niektórych regionach, już od drugiej połowy XIX w., szeroko rozumianej prasy parafialnej, tj. wydawanie kalendarzy, biuletynów, informatorów. W tym kluczu, jako duszpasterz parafii wydającej „Powinność”, Ks. Kanonik zauważył, że to wychodzące od 2011 r. pismo stało się periodykiem regionalnym, o wyrazistej wymowie ideowej, podejmującym polemikę z wszelkimi zjawiskami czy postawami, które stają się zagrożeniem dla porządku wartości nadanego przez Stwórcę. Nadto podkreślił, że stało się czymś naturalnym, że wspomniany Kongres został zorganizowany właśnie przy

jego parafii, by stanowić niejako „cegiełkę” zachęcającą do dzieła nowej ewangelizacji poprzez słowo drukowane, mogące dotrzeć do wielu odbiorców.



Publikacja po Kongresie Redakcji Pism Parafialnych, zorganizowanym w maju 2019 r. przy naszej parafii

Podkreślmy, że „Powinność” jest wydana z rzadko dziś spotykaną regularnością, tj. bez opóźnień czy też łączenia numerów (co ze względów oszczędnościowych czynią redakcje niektórych czasopism). Periodyk, z błogosławieństwem Księdza Proboszcza, stawiał sobie od samego początku szczytne zadanie, zarysowane w pierwszym numerze przez redaktora naczelnego, prof. dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, owocnie przewodzącego „Powinności” do dziś: „[nasze] pismo społeczno-kulturalne – pisał Redaktor w pierwszym jego numerze – w swoim systemie wartości odwoływać się będzie wprost do kultury łacińskiej, a zatem i do wkładu myśli chrześcijańskiej w rozwój Europy, a przez to i Polski. Wszelkimi rysami swej cywilizacji tkwimy bowiem w kręgu kultury zachodniej. Powyższe staje się punktem wyjścia” („Powinność”, nr 1/2011, s. 2).

Dziś, w dwunastym roku ukazywania się dwumiesięcznika widzimy, jak ten program został zrealizowany, i to z nawiązką. Co więcej, dostrzegamy, jak „Powinność” realizuje to, co o związkach pomiędzy religią a kulturą powiedział Sobór Watykański II, wytyczając jednocześnie „linie operacyjne” dla duszpasterzy, i co pogłębił w tym samym kluczu duszpasterskim, św.

Jan Paweł II, wzywając do dzieła nowej ewangelizacji, która z kolei stała się niejako „konikiem” nauczania papieża Franciszka. Uwidocznilo się to także w reformie Kurii Rzymskiej, jakiej Papież naszych dni dokonał konstytucją apostolską *Praedicate Evangelium* z minionego 19 marca, odwracając niejako dotychczasowy porządek i umieszczając dykasterię ds. Ewangelizacji na pierwszym miejscu, tuż po Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, daleko – podajmy to tylko dla przykładu – przed dykasteriami ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów (miejsce piąte) czy ds. Kanonizacyjnych (miejsce szóste), ds. Biskupów (miejsce siódme), Kleru (miejsce ósme), Życia Zakonnego (miejsce dziewiąte) i Świeckich (miejsce dziesiąte).

Przywołajmy więc, gwoli przypomnienia, naukę Soboru Watykańskiego II. Otóż w jego konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* czytamy: *Pomiędzy orędziem zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania. Bóg bowiem, objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom. Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym przepowiadaniem wśród wszystkich narodów oraz wyjaśniać je, badać, głębiej zrozumieć oraz lepiej wyrazić w odprawianiu liturgii i w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych* (nr 58).

Jeśli zaś chodzi o zapoczątkowane przez św. Jana Pawła II i kontynuowane za naszych dni wezwanie nowej ewangelizacji, doprecyzujmy, że to znajdujące się dziś w sercu posłannictwa Kościoła dzieło nie jest głosem nie jakiejś nowej Ewangelii czy też Ewangelii „ze zniżką”, czyli z pomijaniem jej etycznych i ascetycznych wymogów (co wydaje się promować niemiecka „droga synodalna” opowiadająca się np. za kapłaństwem kobiet, błogosławieniem par homoseksualnych, dopuszczaniem do sakramentów małżeństw niesakramentalnych itp.). Nowa ewangelizacja to głoszenie integralnego przesłania ewangelicznego, jednak z nową gorliwością i zaangażowaniem, niejako w nowy sposób, tj. w sposób dostosowany do dzisiejszych, zmieniających się warunków życia, przy używaniu współczesnych metod i środków docierania do ludzi. Nowa ewangelizacja według zamysłu św. Jana Pawła II, o czym mówił już u progu swego pontyfikatu, bo 9 czerwca 1979 roku w Nowej Hucie, miała być „nową w swej gorliwości, nową w swoich metodach, nową w swych wyrażeniach”. A więc już nie tylko ambona, konfesjonał, sala katechetyczna, ale słowo drukowane, nowe środki przekazu i nowe techniki audiowizualne.

Czyż nie takim narzędziem nowej ewangelizacji jest dwumiesięcznik „Powinność”? Czy nie należą się za to gratulacje i uznanie Księdzu Proboszczowi parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, który nie lękał się inicjatywy Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej i przyjął jego propozycję wydawania dwumiesięcznika jako pisma nie tyle, czy nie tylko informacyjnego o życiu parafii, ile raczej kulturotwórczego i formacyjnego, i to o zasięgu ponadparafialnym, bo wpisującego się niejako proroczo w rzeczywistość Ziemi Chełmskiej, a nawet przekraczającego jej granice geograficzne, w region.

Czasopismo pozostało wierne swemu programowi. Jest naprawdę – jak podkreślał w cytowanych już słowach prezentacji z pierwszego numeru jego Redaktor Naczelny – pismem społeczno-kulturalnym, promując w swoim systemie wartości zdobycze kultury łacińskiej i podkreślając wkład myśli chrześcijańskiej w tworzenie europejskiej cywilizacji. Udowadnia tym samym, że religia wraz z całą bogatą rzeczywistością, którą niesie, ma zasadniczy wpływ nie tylko na dziedziny ściśle z nią związane, ale także na ludzką twórczość, na którą składa się nauka (dążenie do prawdy), moralność (dążenie do dobra), sztuka (dążenie do piękna) oraz duchowość (dążenie do doskonałości, czyli do świętości).

Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wyrazić ogromną wdzięczność ks. kan. Grzego-

rzowi, proboszczowi parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, za wszelkie jego twórcze i owocne zaangażowanie w budowaniu tej części Kościoła lokalnego, spośród których wylania się także ochocze poparcie okazane Parafialnemu Oddziałowi Akcji Katolickiej, który podjął w parafii inicjatywę wydawania „Powinności”. Co więcej, chcemy zasłużonemu Księdzu Kanonikowi życzyć długich i pogodnych lat emerytalnych, w nowym wymiarze posługi dla Kościoła, zawsze na chwałę Bożą i dla dobra Ludu Bożego.

Również zespołowi redakcyjnemu periodyku na czele z prof. Eugeniuszem Wilkowskim, redaktorem naczelnym, życzymy dalszych twórczych natchnień, a czytelnikom otwartości także w kluczu potrzeb materialnego wsparcia wydawania „Powinności”, dla dobra całej społeczności zamieszkującej Ziemię Chełmską i dalsze okolice.

Niech spełniają się słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane 15 maja 1988 roku do świata kultury w Limie (Peru). Papież powiedział tam, że *<wiara, która nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni>*. Natomiast *wiara, która ma przełożenie na kulturę życia, jest <wiarą naprawdę przyjętą, głęboko przemyślaną, twórczą i konsekwentnie realizowaną>*. Takich związków wiary z kulturą uczy konsekwentnie dwumiesięcznik „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej” przez swoje ponad jedenastoletnie już istnienie.

Kościół a sprawa polska

Jacek Pomiankiewicz

Problematyka roli Kościoła łacińskiego w dziejach państwa i narodu polskiego należy do tematów niezwykle obszernych i wieloaspektowych. Na potrzeby podjętej narracji skupimy się jedynie na wybranych zagadnieniach. Za bezsporne przyjąć należy, że Kościół w naszą państwowość wpisany jest od jej początków, stanowi nierozłączną część jej genezy. Za początek struktur organizacyjnych naszego państwa przyjmuje się powszechnie chrzest księcia Mieszka i jego dworu w 966 r. i rozpoczęcie tym aktem procesu chrystianizacji młodego państwa. Przyjęcie chrztu spowodowało, iż Polska została włączona do społeczności chrześcijańskiej Europy, a to rodziło wielorakie, międzynarodowe i wewnętrzne pozytywne skutki. Duchowni reprezentujący struktury organizacyjne

Kościola usprawniali system zarządzania państwem. Przyjęcie chrztu sprzyjało również rozwojowi kultury, oświaty, architektury i sztuki poprzez percepcję dorobku świata antycznego i osiągnięć wczesnego średniowiecza Europy Zachodniej. Kościół miał znaczący wpływ na wiele sfer życia państwowego w wymiarze organizacyjnym, ale również mentalnościowym. Władca kraju chrześcijańskiego, stając się pomazańcem Bożym, zyskiwał na prestiżu, autorytecie. Wszystkie te elementy świadczyły o fundamentalnej roli i znaczeniu Kościoła w powstaniu i rozwoju państwa, które - poprzez chrzest - włączone zostało w nurt cywilizacji łacińskiej, zachodniej.

Działalność Kościoła, a zatem i duchownych, miała również wielki wpływ na kształtowanie się narodu poprzez budowanie podstaw jego tożsamości, szczególnie w okresie rozbicia dzielnicowego i jednoczenia ziem polskich. W czasie

rozbicia dzielnicowego (XII-XIV w.) polski Kościół zachował stałą i jednolitą strukturę zarządzaną przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, co stanowiło ważny element podtrzymywania historycznej więzi i jedności ziem polskich. Biskupi, którzy spotykali się na synodach, czyli diecezjalnych zjazdach, dostrzegali znaczenie zjednoczenia dawnej monarchii piastowskiej, popierali więc i aktywizowali działania zmierzające w tym kierunku. Kościół budował wśród wiernych poczucie wspólnoty i przywiązania do zjednoczonej ojczyzny.



Jan Matejko, Kazanie Skargi (fragment)

W 1254 r. papież kanonizował biskupa krakowskiego Stanisława, a duchowni rozpowszechniali jego kult i legendę o świętym, według której - na podobieństwo cudownego scapularia członków zamordowanego biskupa - państwo polskie „zrośnie się” znowu w jedną całość. Przepowiednia stała się wówczas bardzo popularna, rozbudzała nadzieje na odbudowę jedności Polski, a św. Stanisław ze Szczepanowa, biskup męczennik, został uznany za jej patrona. Do wzmocnienia poczucia polskiej wspólnoty państwowej i narodowej przyczyniła się w tym czasie również działalność arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki (zm. w 1314 r.), który wymagał znajomości języka polskiego przez nauczycieli szkół katedralnych i klasztornych, aby zapobiegać obcym wpływom na język i kulturę polską. To właśnie arcybiskup J. Świnka w 1295 r. koronował księcia Wielkopolski Przemysła II na króla Polski. Równie ważną rolę odgrywały rozwijające się klasztory, początkowo cystersów, a nieco później franciszkanów i dominikanów, innych zakonów, z czasem zgromadzeń.

W całej tysiącletniej historii państwa i narodu polskiego Kościół łaciński zawsze odgrywał istotną rolę, która uzewnętrzniała się w różnych wydarzeniach o charakterze triumfalnym, ale również w trudnych momentach dziejowych: w czasach zaborów i niewoli narodowej, w niełatwym okresie odbudowy państwowości w II Rzeczypospolitej, w czasach wojny i okupacji niemieckiej i sowieckiej oraz czasach zniewolenia okresu PRL-u.

W znacznej mierze to właśnie duchowni kształtowali świadomość narodową, krzewili ideę tożsamości oraz budzili postawy patriotyczne. Kościół był ostoją polskości, kultywował narodowe wartości, propagował patriotyczne postawy, dbał o język polski. Duchowni pełnili służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, pojmowanej jako wspólnota narodowa i państwowa oraz człowiekowi jako członkowi wspólnoty wiary i narodu.

Ogromne znaczenie miał Kościół rzymskokatolicki w podtrzymywaniu polskiej tożsamości narodowej w wieku XIX, w okresie podejmowania prób wybijania się przez Polaków na niepodległość. Spełnienie tego marzenia wielu pokoleń Polaków zawdzięczamy nie tylko wybitnym mężom stanu, patriotom, działaczom i wodzom, ale także wsparciu Kościoła łacińskiego, którego kapłani często angażowali się w działalność niepodległościową.

Wymieniać by można tysiące osób duchownych, dla których sprawa narodowa i wolna Polska były zadaniem fundamentalnym w działalności duszpasterskiej. W duchu polskości zostali wychowani i o tym świadczyli swoim życiem zarówno przez gorliwą służbę bliźniemu, jak i poprzez męczeństwo, a często ofiarę życia. Przypomnieć trzeba licznych przedstawicieli polskiego katolickiego duchowieństwa zsyłanych w głąb Rosji za udział w antyrosyjskich spiskach i powstaniach zbrojnych oraz stojących w obronie prześladowanego Kościoła w czasie zaborów. Księża skazywani byli na różne rodzaje kar: na katorgę, osiedlenie oraz tzw. zamieszkanie pod nadzorem policyjnym w różnych regionach Rosji, głównie na Syberii Wschodniej, gdzie jako zesłańcy zmuszani byli do ciężkiej pracy fizycznej, często zakuwani w kajdany. Wśród setek duchownych znalazło się aż 18 biskupów wywiezionych do guberni rosyjskich lub relegowanych poza swoje diecezje. Wspomnieć tutaj należy choćby ks. abp. Zygmunta Szczęsnego Fełińskiego (1822-1895), od 2009 roku świętego kościoła rzymskiego, który po wybuchu powstania 1863 roku w listach do cara domagał się niepodległości dla Polski. Postacią niezwykłą tego

czasu był ks. Stanisław Brzóska (1834-1865), więziony przez Rosjan, naczelny kapelan wojsk powstańczych na południowym Podlasiu, stracony na szubienicy po upadku powstania. Inną wybitną postacią czasu przełomu wieków XIX i XX był ks. Piotr Wawrzyniak (1849-1910), działacz społeczny, gospodarczy i oświatowy w zaborze pruskim, nazwany „niekoronowanym królem polskim”, który był faktycznym przywódcą politycznym i duchowym Polaków w całym zaborze.



Artur Grottger, Więzienie księdza

Pośród szczególnie zasłużonych dla narodu i walki o niepodległość Polski osób duchownych wymienić należy zarówno hierarchów Kościoła, jak i kapłanów parafialnych. Spośród pierwszych wskażmy na ks. abp. Adama Sapiechę (1867-1951), który de facto przeprowadził Kościół przez tragedię II wojny światowej czy Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego (1901-1981), charyzmatycznego przywódcę i pasterza Kościoła katolickiego w Polsce XX wieku. Spośród tych drugich wymienimy bł. ks. Zygmunta Pisarskiego (1902-1943) z Gdeszyna (urodzonego w Krasnymstawie) czy bł. ks. Stanisława Mysakowskiego (1896-1942) pochodzącego z Wojsławic, a pracującego z ubogimi w Lublinie.

Pamiętać należy o innych księżach, którzy weszli do Narodowego Panteonu, m.in. postać niezwykła, symboliczna - ks. Ignacy Skorupka (1893-1920) prowadzący polskich żołnierzy przeciw bolszewikom w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, podczas której zginął rażony kulą wroga na polu walki pod Ossowem.

Wspominamy również męczeństwo kapłanów i siostr zakonnych, którzy byli więzieni, torturowani i oddali życie za wiarę w czasach totalitaryzmów XX w. Były to ofiary dwóch zbrodniczych systemów - z jednej strony hitlerowskiego, którego symbolem może być św. o. Maksymilian Kolbe (1894-1941), a z drugiej wszystkie ofiary, które zginęły na Wschodzie, na „nie-ludzkiej ziemi” w wyniku represji komunistycznych. W okupowanej Polsce co piąty ksiądz diecezjalny został zamordowany przez Niemców, w hitlerowskich obozach koncentracyjnych zmarło czterech biskupów. Jak wskazują dane, wśród Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej, było około 1000 księży, a 30 z nich zostało z tego powodu zamordowanych, o czym też trzeba głośno mówić.

Prześladowania i zbrodnie na osobach duchownych po 1945 roku były popełniane przez cały okres zniewolenia, aż do samego końca istnienia PRL. Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984), niezłomny kapelan „Solidarności”, prowadzący w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie Msze św. w intencji ojczyzny i tych, którzy za nią cierpią, zamordowany przez funkcjonariuszy SB, stał się męczennikiem za wiarę, naród i Polskę. W swoich kazaniach nawoływał, aby „zło dobrem zwyciężać. W 1989 r. „nieznani sprawcy” zamordowali trzech księży: Stefana Niedzielaka (1914-1989), Stanisława Suchowolca (1958-1989) oraz Sylwestra Zycha (1950-1989). Byli oni znani z bezkompromisowych postaw oraz działalności „wymierzonej w ustrój PRL”.

Wreszcie postać najwybitniejszego Polaka w dziejach narodu św. Papież Jan Paweł II (1920-2005), który tchnął w naród polski ducha nadziei, budował wspólnotę narodową, umacniał w wierze, porywał do działania na rzecz niepodległości. Nie byłoby wolnej Polski bez Jego pontyfikatu, bez pielgrzymek do Ojczyzny oraz bogactwa całego nauczania.

Duchowni rzymskokatolicki odgrywali fundamentalną rolę nie tylko w wymiarze ogólnopolskim i narodowym, ale także w dziejach naszych małych ojczyzn. Na trwałe wpisali się w historię także naszej ziemi i miasta [(ks. Julian Jakubiak (1895-1942), ks. Zygfryd Berzecki(1907-1963)]. Byli duszpasterzami, budowniczymi kościołów, opiekunami parafii, organizowali i przewodzili życiu religijnemu w czasie wojen i okupacji, ale też w czasie pokoju. Ich rola nie ograniczała się wyłącznie do kwestii religijnych i duchowych, jedynie do przekazywania prawd wiary, gdyż równie aktywnie uczestniczyli w życiu społecznym. Przy ich udziale rodziła się, rozwijała i trwała polska kultura. Osoby duchowne często działały na niwie

oświaty jako nauczyciele oraz wychowawcy młodego pokolenia. Księża i zakonnicy prowadzili działalność charytatywną, tworzyli podstawy szpitalnictwa i opieki społecznej, organizując szpitale i przytulki dla ubogich. Zakładali i prowadzili organizacje i towarzystwa o charakterze religijnym, oświatowym, filantropijnym oraz kulturalnym. Wszystkie te działania budowały i kultywowały więź Kościoła z narodem.

Wiary rzymskokatolickiej i polskości nie można rozdzielić. Kościół łaciński jest fundamentem, na którym od tysiąca lat kształtowane

jest oblicze państwa i narodu. Jego kapłani są częścią tej tkanki życia wspólnotowego. Nie jest kwestią jedynie wiary czy też uczestnictwa w życiu Kościoła, by dostrzegać wymiar dziejowy Kościoła katolickiego w sprawach narodowych i państwowych.

Należy podnieść wprost, nie jest możliwe rzetelne omawianie i rozumienie dziejów naszego państwa i narodu, jego losów i historycznych doświadczeń w oderwaniu od wiedzy o Kościele rzymskim i jego związkach ze sprawami narodowymi.

Kapłani łacińscy wobec unitów po formalnej likwidacji Unii

Eugeniusz Wilkowski

Przed dwoma laty, w sierpniu i wrześniu 2020 r. przypadła trzechsetna rocznica synodu katolickiego Kościoła wschodniego (unickiego) w Zamościu. Tym, czym była Unia Lubelska w przestrzeni politycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tym Synod Zamojski w sferze religijnej. I wydawało się wówczas, że na tę okoliczność przygotowane zostaną stosowne wystawy, konferencje, pojawią się nowe opracowania. W normalnym odruchu należało oczekiwać takich wydarzeń. Rzeczywistość okazała się inna. Wszystkie tego rodzaju założenia okazały się iluzją. O tej rocznicy nie pamiętano w Lublinie, intelektualnej stolicy regionu, ani też w Zamościu, mieście synodu z 1720 r. Co prawda w muzeum miała zostać otwarta wystawa poświęcona tamtemu wydarzeniu, ale pod enigmatycznym tytułem „Na pograniczu kultur i obrządków. W 300. rocznicę Synodu Zamojskiego”. Ostatecznie odstąpiono i od tego pomysłu. O tej rocznicy zapomnieli też chełmscy historycy, programowo przyjmując postawę uniku. Jedynie redakcja „Powinności” pamiętała o potrzebie przypomnienia wydarzeń sprzed trzystu lat. Ówczesną znowę milczenia przyjąć należy za wyraz poprawności politycznej, by nikomu się nie narazić. Pozostaje prawda historyczna, aspekt poznawczy, ale też troska o zachowanie tożsamości kulturowej i świadomości narodowej. Ilu jednak dzisiaj przejmuje się tymi kategoriami? One coraz wyraźniej tracą prawa obywatelstwa. Tymczasem nie można obiektywnie pisać o dziejach Podlasia, zwłaszcza południowego, Ziemi Chełmskiej, postrzeganej w granicach obejmujących *sprawę chełmską*, czyli

unicką w Królestwie Polskim (innym rozdziałem są dzieje Kościoła unickiego na Ziemiach Zabrzanych, skasowanego tam w 1839 r.), bez rzetelnego ukazywania kolejnych rozdziałów Unii. Najtrudniejszymi i najbardziej tragicznymi były lata likwidacji tego Kościoła przez Rosjan, gdy brutalną siłą narzucali prawosławie, pozostające instrumentem władzy świeckiej i trzydziestoletniego okresu dławienia oporu unitów.



Postument nagrobny kapłana unickiego ks. Jana Szelemetko, cmentarz pounicki w Sielcu (na tablicy informacyjnej – postawionej obok - naznaczono, że jest to cmentarz prawosławny)

Zabrano im świątynie (zamieniono na prawosławne), kapłanów zmuszono do przyjęcia prawosławia, a chcących pozostać przy swoim obrządku poddano surowym represjom. *Opornych* unitów zamykano w więzieniach, bito, zsyłano w głąb Rosji, nakładano niszczące kontrybucje. Pomimo tego trwali w oporze. Na wsparcie mogli liczyć jedynie na część polskich dworów, ludność wyznania rzymskokatolickiego, a zwłaszcza łacińskich kapłanów. W dziejach tej ziemi, nie bez podstaw określanej mianem świętej, bo niosącej krzyż męczeństwa, duchowni rzymskokatolicy zapisali wyjątkowo ważny rozdział. Jeżeli wiek XIX szczególnie był znaczący związkami Kościoła łacińskiego ze sprawą narodową, wszak stał się przestrzenią trwania, to ukazując go nie można zapominać i o tych wydarzeniach. Zostały one wprowadzone w źródła historyczne, opracowania, publicystykę historyczną i religijną, literaturę piękną. Tego dziedzictwa nie sposób wyrwać z narodowego doświadczenia. Ono nas zobowiązuje, staje się imperatywem kształtowania świadomości historycznej. Parafrazując słowa poety-powstańca Mieczysława Romanowskiego, mamy ten rodzaj zobowiązania wypełniać, jeżeli nawet pozostaniemy jako jedyni, pośród zapomnianych mogił. Ks. Paweł Kubicki kapłanów angażujących się w sprawy Ojczyzny nazwał bojownikami. Wśród nich dostrzegaliśmy i tych wszystkich, którzy poddani zostali represjom za pomoc niesioną unitom (*Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915*).

W ówczesnym języku urzędowym nie było zresztą żadnej pomocy, a jedynie *mieszanie się* w sprawy prawosławia, a o unitach odtąd mówiono jako o *bywszych unitach*. Oni zaś pozbawieni możliwości wypełniania praktyk religijnych w swoim obrządku, zwrócili się ku świątyniom i duchownym łacińskim. Aby temu przeciwdziałać strona rosyjska, najczęściej ze wskazań duchownych prawosławnych, Kościół łaciński obłożyła przeróżnymi zakazami i nakazami. Unitom nie wolno było udzielić jakiegokolwiek sakramentu. Zaborca żądał nawet, *by w kazaniach i naukach głoszonych w kościołach katolickich unikać wszelkich zwrotów i wyrażań mogących zaniepokoić sumienia i umysły b. unitów świeżo połączonych z prawosławiem*. Za prawosławnych uznano nawet tych rzymskich katolików, którzy w świątyni unickiej zostali jedynie ochrzczeni lub ten sakrament przyjęli ich dziadkowie bądź pradziadkowie. Nie zapominajmy, że – na tych terenach – parafii unickich było zdecydowanie więcej, że wspólnie obchodzono święta, odprawiano nabożeństwa, modlono się, kapłani łacińscy zasia-

dali w konfesjonałach w cerkwi unickiej i odwrotnie. W *nowej sytuacji* wielu mieszkańców tych ziem w wieku 60 lat i powyżej dowiadywało się nagle, że są prawosławnymi. Strona rosyjska powoływała specjalne komisje złożone z



Pomnik nagrobny kapłana unickiego ks. Platona Laurysiewicza na cmentarzu pounickim w Sahryniu (przed zniszczeniem). Źródło: Wikipedia

osób prawosławnych, które śledziły łacińskie księgi metrykalne. To one decydowały o *wieroi-spowiednoej prinadleżności*. Chełmski Zarząd Duchowny polecił swoim duchownym za prawosławnych uznawać nawet tych, którzy w cerkwi unickiej byli jedynie bierzmowani. *Dobrowolne przejście* na prawosławie – tak bowiem oficjalnie nazywano siłą narzucone prawosławie – nie było zatem jednym aktem z 1875 roku. Do 1905 r. *wy-lapywano* kolejne *dusze* i kwestionowano ich przynależność do Kościoła łacińskiego. O tym procederze strony prawosławnej nie wolno jest zapominać. Rodził on dramaty w tysiącach kolejnych rodzin rzymskich katolików. Dla przykładu przytoczmy liczbę zakwestionowanych parafian łacińskich z parafii Goraj. Tylko w 1887 r. zakwestionowano, czyli zaliczono do prawosławnych 248 osób. Problem przynależności religijnej nie ominął nawet szlachty zagrodowej na Podlasiu.

Żeby przystąpić do sakramentu pokuty oporni udawali się do odległych parafii, zwłaszcza podczas odpustów można było *zgubić się* w tłumie. Wielu kapłanów łacińskich, pomimo wielkiego ryzyka, spowiadało unitów przy każdej nadarzającej się okazji. Chrzest często udzielany był z wody, przez osoby odpowiednio do

tę przygotowane. Z czasem władze carskie zaczęły sporządzać wykazy nieochrzczonych, przez co należy rozumieć, że nieochrzczonych w cerkwi prawosławnej. Sporządzano również wykazy osób, które nie przystąpiły do spowiedzi wielkanocnej (również w cerkwi prawosławnej). Najtrudniej było z sakramentem małżeństwa i grzebaniem zmarłych. Wiele młodych par



Zniszczony pomnik nagrobny ks. P. Laurysiewicza. Czy zostanie odbudowany? Pytanie kierujemy do władarzy gminy w Werbkowicach, władz konserwatorskich

udawało się do Galicji i tam zawierało związek małżeński. Metryki tych związków przechowywano w dwóch krakowskich kościołach: pw. Wszystkich Świętych i Świętego Krzyża (zachowały się po dzień dzisiejszy). Z tej racji określane były ślubami krakowskimi lub *po krakowsku*. Tak też były określane w raportach carskiej policji. Podobnie młode osoby przedzierały się przez granicę z dziećmi, aby w Galicji ochrzcić je. Dzieci często były chrzczone w odległych miejscowościach. W wielu parafiach łacińskich istniała *siatka zaufanych*, poprzez którą można było dostać się do kapłana. Osoby *wtajemniczone* umożliwiały podróż do Lublina, Warszawy, ale i innych ośrodków, nawet na terenie diecezji sejneńskiej czy płockiej. Z reguły te same osoby pośredniczyły w przygotowaniu chrztu, spowiedzi, ślubu. Podczas *wypraw* do Galicji bezpiecznie było wybierać się z *przewodnikiem*. Ci jednak często żądali zapłaty. W *wyprawach* do parafii położonych po austriackiej stronie należy wyodrębnić trzy kierunki: do Wareża i Sokala (tu głównie z powiatu hrubieszowskiego), do Narola i Lipska (przez powiat tomaszowski) i do Rozwadowa (przez okolice Biłgoraja i Janowa). Gorszące sytuacje powstawały, gdy siłą zabierano trumny ze zwłokami zmarłego przez duchownych prawosławnych. Na potrzeby unitów, za aprobatą Stolicy Apostolskiej, przygotowana została instrukcja *Parafia bez pasterza*. Zawarte zostały w niej wskazania dotyczące chrztu

z wody, składania przysięgi małżeńskiej, prowadzenia obrzędu grzebania zmarłych, wspólnych modlitw.

Nakreślana sytuacja jest dużym uogólnieniem. Niemniej pozwala na uświadomienie skali represji rosyjskich skierowanych przeciwko unitom. Władze carskie nie tylko wskazywały na kary, one je konsekwentnie egzekwowały. W 1867 r. zlikwidowana została diecezja podlaska ze stolicą biskupią w Siedlcach, a jej teren włączono w skład lubelskiej. Wytworzyła się wyjątkowo złożona sytuacja. Patrząc od strony formalnej w zasadzie nie było możliwości niesienia pomocy unitom. W praktyce otrzymywali ją, ale nie w potrzebnym zakresie. Zaniedbania w życiu sakramentalnym były olbrzymie. Duchownym łacińskim w *stronach unickich* było coraz trudniej. Podejrzenia i oskarżenia mnożyły się. Po kilku latach na terenie diecezji lubelskiej nie było już kapłana niekaranego za Unię. Ks. Adam Sadowski z Sarnak sytuację tę nazwał *duszącą atmosferą nowoprawosławia* i podnosił, że niezbędna jest odwaga *do chwalebnej, a dziś nieuniknionej już walki*. Nieznośna stała się straż ziemska. Powołana została do pilnowania porządku w gminach i miastach. W praktyce była również wykorzystywana do inwigilacji. Ingerowała nawet w szczegóły. W niedziele i święta strażnicy stawali przy bramie kościołów i pilnowali, by nie wszedł unita. Gdy zaczynała się liturgia, stawali się cenzorami celebriansa. To strażnicy często zarzucali kapłanom, że potajemnie spowiadali unitów, chrzcili ich dzieci, grzebali zmarłych. Za wspieranie Unii księża stale byli przenoszeni do innych parafii, z czasem na teren innych diecezji, płacili wysokie kary pieniężne, zamknięci w miejscach odosobnienia (klasztorach). Ciężką formą represji było zamykanie łacińskich świątyń.

Przy nakreślaniu kwestii unickiej w Królestwie Polskim po 1875 r. nie można zapominać o olbrzymim wysiłku misyjnym, podjętym przez oo. jezuitów z Krakowa. Już w marcu 1878 r. zorganizowali pierwszą wyprawę misyjną na południowe Podlasie. Pierwszym jezuitą, który tam się wybrał, był o. Henryk Jackowski, prowincjał. Po przybyciu na tereny misyjne wkrótce został aresztowany i osadzony w więzieniu w Siedlcach. Spędził w nim trzy lata. Dopiero bezpośrednia interwencja cesarza Austro-Węgier u cara Rosji okazała się skuteczna. Misje te były prowadzone do 1905 r. Pierwsze organizowane były na zasadzie wyjazdu w teren, od 1883 r. opierano je o stałe punkty, z których wielokrotnie organizowano wyjazdy do unitów. Sześciu misjonarzy zostało aresztowanych, a jeden wywieziony w głąb Rosji. Represje, niezwykle

ostre, spadały również na osoby wspierające pracę oo. jezuitów. Zainteresowanym tym dziełem misyjnym należy zaproponować lekturę o. Jana Urbana TJ *Wśród Unitów na Podlasiu. Pamiętnik wypraw misyjnych*. Z pobliskiego Hrubieszowa – o *opornych* unitach - wspomnienia Antoniego Wiatrowskiego *Oporni Unicy na Ziemi Staszica i Z pamiętnika opornego unicy* [„Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego”, R. 28, nr 2/99 1991, s. 1-49; R. 29, nr 3-4 (102-103) 1992, s. 17-53]. Dla chełmian lekturą obowiązkową powinna być praca o. Adama Słotwińskiego SP *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*. Znakomitym dokumentem ukazującym misję kapłana diecezjalnego (okolice Radecznicy), są wspomnienia ks. Antoniego Kotyły *Moje wspomnienia*. Niezwykłym świadectwem pozostają wspomnienia Jadwigi Łubieńskiej, ziemianki, *Podlaskie „Hospody pomytuju” 1872-1905*.

Dla każdego inteligenta lekturą obowiązkową pozostaje praca ks. Józefa Puszkowskiego *Martyrologium, czyli męczeństwo unii św. na Podlasiu* (cz. I i II), podobnie Władysława Stanisława Reymonta *Z Ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki*. Pomimo upływu lat niezastąpionym dziełem pozostaje praca ks. Emila Likowskiego *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XX wieku uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku* (cz. I i II, jest dostępna w wersji cyfrowej). Brak wiedzy skazuje nas na uproszczenia, przyjmowanie stereotypów, wkraczania na ścieżki zagubienia poznawczego i aksjologicznego. Tracimy swoją podmiotowość. Wówczas porywa nas tłum profanujący świątynie i wciąga w odmęty sił destrukcyjnych. Wtedy nie jesteśmy w stanie ani racjonalnie myśleć, ani czegokolwiek rozumieć. Dajemy się opętać złu. Droga, która niszczy własne korzenie, prowadzi donikąd.

Duszniki Zdrój – Rok Edyty Stein

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Decyzją rady miasta Duszniki Zdrój, bieżący rok 2022 został ogłoszony Rokiem św. Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża, karmelitanki bosej, z racji 80. rocznicy jej męczeńskiej śmierci w komorze gazowej obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau w 1942 r. Promotorem inicjatywy jest Dariusz Gienza, miejscowy miłośnik historii i założyciel Muzeum Skarbiec Ziemi Kłodzkiej, który przypomina, że Duszniki mogą się szczycić odwiedzinami kilku znanych osób. Na przestrzeni wieków, w różnych okolicznościach byli tam m.in. król Jan Kazimierz, kompozytor Fryderyk Chopin, historyk Joseph Kogler, jezuicki męczennik Andreas Faulhaber, ks. Konstanty Damrot czy ks. Karol Antoniewicz, twórca pieśni *Chwalcie, łąki umajone*. W 1912 r. spędziła wakacje w Dusznikach, ówczesnym Bad Reinerz, Edyta Stein, która jako dwudziestolatka zachwycała się urokami górskiego powietrza i – jak zaznaczyła w autobiografii – po raz pierwszy ujrzała prawdziwe góry. Wspominała również o swoich spacerach po lasach pobliskiego Zieleńca (dziś dzielnica miasta), po których wracała do miasteczka z pełnym dzbanem jagód, obdarowując nimi matkę Hansa Bibersteina, swojego przyjaciela i późniejszego szwagra. To właśnie Hans planował piesze wycieczki, które liczyły nawet

do 40 km. Edyta zanotowała, że trud wędrówek pozwalał jej odnajdywać Boga w pięknie przyrody. Na pamiątkę jej pobytu w Dusznikach, w stulecie tego wydarzenia, tj. w 2012 r., przy ul. Adama Mickiewicza ufundowano tablicę pamiątkową z dwoma cytatami Świętej: *Tutaj po raz pierwszy ujrzałam prawdziwe góry oraz Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział.*



Wystawa poświęcona Edycie Stein. Drugi od lewej Dariusz Gienza, oraganizator. Zbiory – o. Sz. T. Praškiewicz OCD

Edyta Stein – mówi Dariusz Giemza – znana jest jako św. Teresa Benedykta od Krzyża. Urodziła się 12 października 1891 r. we Wrocławiu, zmarła 9 sierpnia 1942 r. w Oświęcimiu. Ta niemiecka filozof pochodzenia żydowskiego, karmelitanka bosa z klasztoru w Kolonii, aresztowana przez Gestapo w holenderskim klasztorze w Echt, gdzie skierowano ją w czasie wojny, 1 maja 1987 r. została beatyfikowana, a następnie 11 października 1998 r. kanonizowana przez św. Jana Pawła II. Od 1 października 1999 r. jest współpatronką Europy.

Do Muzeum Skarbiec Ziemi Kłodzkiej Dariusz Giemza pozyskał wiele pamiątek związanych z Edytą Stein, m.in. jej medale beatyfikacyjne i kanonizacyjne, „Positio” procesu kanonizacyjnego a przy poparciu ks. proboszcza Zbigniewa Wichrowicza także relikwię – cząstkę

habitu Świętej z dokumentem jej autentyczności wystawionym przez Postulatora Generalnego Zakonu z Rzymu. W muzeum została też otwarta artystycznie wykonana wystawa o Świętej.

Za uchwałą o Roku Edyty Stein – mówi burmistrz Dusznik Piotr Lewandowski – pójdzie wiele inicjatyw, wśród których zaplanowane już sympozjum naukowe (data do skonkretyzowania), organizowane z udziałem specjalistów nie tylko z Polski, z Zakonu Karmelitańskiego i z Instytutu Pamięci Narodowej. W kontekście sympozjum, pod przewodnictwem księdza biskupa Ignacego Deca, zostanie oficjalnie wprowadzona do kościoła parafialnego w Dusznikach pw. Świętych Apostołów Piotra Pawła wspomniana relikwia św. Teresy Benedykty od Krzyża.

Aspekty zdrowotne żywności gerodietetycznej (cz. I). Czynniki wpływające na długowieczność

Jan Fiedurek

Starzenie się to naturalne, nieodwracalne, nasilające się zmiany fizjologiczne uwarunkowane genetycznie, zachodzące w osobniczym rozwoju żywych organizmów, w tym także człowieka. Rozpoczyna się w wieku 30-40 lat i przebiega we wszystkich tkankach i narządach, postępuje stopniowo, nieodwracalnie, występują fizjologiczne zmiany składu ciała oraz zmiany morfologiczne zmniejszające ich aktywność i wydolność.

Istotny wpływ na starzenie się organizmu i długowieczność mają tzw. telomery, które chronią chromosomy zawierające DNA przed uszkodzeniami i decydują o tym, jak często komórki mogą ulegać podziałowi (około 50 razy). Im krótsze telomery, tym szybciej zamierają komórki. Silny stres przyczynia się do szybszego starzenia się komórek odpornościowych nawet o 10 lat. Jednakże niektóre dane sugerują, że korelacja między długością telomerów i długością życia różnych gatunków jest dość słaba. Telomery myszy są znacznie dłuższe niż człowieka, chociaż żyje on 25-krotnie dłużej. Różne gatunki myszy o podobnej długości życia znacznie się różnią długością telomerów. Co więcej, myszy po nokaucie, pozbawione genu kodującego telomerazę, przez trzy pokolenia zachowują normalną długość życia, a dopiero potem

zaczynają wykazywać objawy przyspieszonego starzenia się. Przyczyny tego nie są znane. Komórki słonia muszą przejść przez znacznie większą liczbę podziałów, aby wytworzyć słonia, niż komórki myszy, by zbudować mysz, a jednak słonie żyją dłużej niż myszy. Telomeraza ułatwia zapewne podział komórek tak, jak wyłącznik światła oświetlenie pokoju, ale nie jest źródłem światła i tak, jak ona nie jest źródłem wiecznego życia.

Życie ludzkie systematycznie się wydłuża i proces ten postępuje coraz szybciej. Tendencję tę zaobserwowano głównie w krajach bogatych, chociaż i w Polsce średnia wieku statystycznego Polaka wydłużyła się, w porównaniu z okresem przedwojennym, o kilkanaście lat. W latach 90. XX w. średnia długość życia mężczyzn wzrosła w naszym kraju o ponad 2 lata, a kobiet - o przeszło półtora roku. Prognozy GUS przewidują, że do 2025 roku następować będzie stopniowy wzrost długości życia, aż do osiągnięcia 72 lat przez mężczyzn (przyrost o 5 lat) i 78 lat przez kobiety (przyrost o 2 lata). Spowoduje to wzrost liczby ludności w wieku podeszłym do 7,4 mln w roku 2025 (20% ogółu).

Liczne badania wykazały, że długowieczność jest cechą rodzinną i że istnieją czynniki genetyczne, które ją warunkują. Długowieczne rodziny są bardziej odporne na choroby, takie jak rak czy choroby układu krążenia. Stwierdzono,

ze sześćdziesięcio- i siedemdziesięcioletnie dzieci stulatków rzadziej chorują na serce i chorobę wieńcową, gdyż mają wyższy poziom dobrego cholesterolu (HDL) oraz niższy poziom LDL (złego cholesterolu). Warto zatem spojrzeć na swoje drzewo genealogiczne i sprawdzić, jaka jest szansa dożycia tych stu lat. Oczywiście, jeżeli nikt w naszej rodziny nie był długowieczny, nie znaczy to, że my nie możemy przeżyć stu lat, a nawet żyć dłużej.

Jedyna hipoteza, na której poparcie mamy rzetelne dowody w postaci przedłużenia życia zwierząt, dotyczy ograniczenia kaloryczności pożywienia: zwierzęta otrzymujące tylko tyle kalorii, ile jest niezbędne do przeżycia, żyją znacznie dłużej, niż wynosi średnia wieku. W warunkach laboratoryjnych można przedłużyć życie myszy i szczurów o 50-100%. Jest to jedyna doświadczalnie potwierdzona metoda wydłużania życia zwierząt, która wytrzymała prowadzone przez dziesiątki lat testy. W królestwie zwierząt długość życia przedstawicieli różnych gatunków jest odwrotnie proporcjonalna do szybkości metabolizmu. Im wolniejsza przemiana materii, tym dłużej żyje zwierzę. Kiedy ograniczymy dopływ kalorii, sztucznie maleje tempo przemian metabolicznych. Redukcja kalorii o 40% powoduje zmniejszenie o 24% spontanicznych uszkodzeń DNA. Średnia długość życia zwolenników naturalnych roślinnych posiłków, którzy średnio zużywają do 1000 kcal równa się: $50\ 000\ 000\ \text{kcal} : 1000\ \text{kcal} = 50\ 000\ \text{dób}$, czyli 137 lat.

Odżywianie oparte tylko na liczeniu kalorii jest błędne z fizjologicznego punktu widzenia. Cała tajemnica tkwi w bilansie białka, węglowodanów, tłuszczów, soli mineralnych, witamin i mikroelementów. Jeśli ich ilość jest zbilansowana (przy odżywianiu się naturalnymi produktami roślinnymi), to organizm otrzymuje wiele energii i człowiek nie bywa głodny. Energetyczna wartość posiłków jest uzależniona od ich łączenia i sposobu gotowania, przy długim gotowaniu prawie wszystkie posiłki tracą od 50 do 70% swojej wartości.

Najłatwiejszym sposobem ograniczenia kalorii jest zmniejszenie wielkości spożywanych porcji pokarmu. Najbardziej skuteczna jest restrykcja kaloryczna w odniesieniu do zwierząt, które nie osiągnęły jeszcze dojrzałości. Także później można zwiększyć długość życia w wyniku ograniczenia ilości spożywanych kalorii. Mechanizm efektu ograniczenia kalorii nie jest wyjaśniony, jednak powszechnie akceptuje się pogląd, że sprowadza się on do ograniczenia uszkodzeń organizmu przez reaktywne formy tlenu w wyniku ograniczenia tempa metabo-

lizmu. Na uwagę zasługuje fakt, że restrykcja kaloryczna może przedłużyć życie naczelnych, w tym także człowieka.

Hipotezę tzw. wolnorodnikową teorię starzenia się głoszącą, że starzenie się organizmów jest wynikiem gromadzenia się w ich komórkach uszkodzeń wywołanych przez niespecyficzne reakcje reaktywnych form tlenu sformułował po raz pierwszy w latach 50. ubiegłego wieku Denham Harman. W wyniku doświadczeń dotyczących wpływu antyoksydantów (1% 2-merkaptotyloaminy, 6-etoksy-1,2-dihydro-2,2,4-trimetylochinoliny - 0,5%) dodawanych do pożywienia zwierząt, stwierdzono około 20-30% wzrost długości ich życia. Niestety, wpływ dotyczył tylko średniej, a nie maksymalnej długości życia myszy. Dla wyjaśnienia tego zjawiska warto uwzględnić jeszcze jeden aspekt homeostazy ustrojowej - homeostazę prooksydacyjnoantyoksydacyjną. Zmniejszając stężenia swych własnych antyoksydantów w wyniku długotrwałego podawania antyoksydantów egzogennych, organizm stara się utrzymać stałość swego środowiska także w zakresie potencjału redoks. Jednakże podając organizmowi antyoksydanty można zwiększyć zdolności antyoksydacyjne organizmu, gdyż w krótkim czasie taka adaptacja może nie być kompletna. W dłuższym okresie przystosowawcze zmiany powodują, że efekt podawania tych związków może być niewielki.

Małe ssaki charakteryzują się zwykle wyższym metabolizmem, niezbędnym do utrzymania stałej temperatury ciała, szybko żyją i wczesnie umierają, powinny zarazem charakteryzować się wysokim tempem produkcji wolnych rodników. Wydaje się, że rzeczywiście tak jest. Zależność między tempem metabolizmu a maksymalną długością życia jest dla większości ssaków bardzo wysoka. Koń żyje maksymalnie trzydzieści pięć lat, a jego metabolizm podstawowy wynosi około 0,2 litra tlenu na 1 kg masy ciała na godzinę. W ciągu całego życia zużywa około 60 tysięcy litrów tlenu na każdy kilogram masy ciała. Wiewiórka żyjąca maksymalnie siedem lat ma pięć razy szybszy metabolizm podstawowy i zużywa około 1 litra tlenu na kg masy ciała, czyli w ciągu całego życia także zużywa około 60 tysięcy litrów na 1 kg ciała. Zależność ta potwierdza się u większości ssaków, a stała otrzymana w wyniku mnożenia została nazwana potencjałem metabolicznym lub potencjalną energią życiową. Tempo metabolizmu z pewnością można powiązać z szybkością wytwarzania wolnych rodników. Wśród różnych gatunków ssaków istnieje ścisła odwrotna zależność między tempem wytwarzania wol-

nych rodników a maksymalną długością życia - im więcej wolnych rodników, tym krótsze życie.

Człowiek i szympanś posiadają około 99% wspólnych genów, a przecież człowiek żyje dwukrotnie dłużej niż szympanś. Geny odpowiedzialne za tak znaczne przedłużenie życia (z 50 do 100 lat) musiałyby znajdować się wśród 1% genów, które różnią te dwa gatunki. Istnieją podstawy by przypuszczać, że są nimi geny odpowiedzialne za syntezę lub kontrolujące poziom syntezy enzymów chroniących przed reaktywnymi formami tlenu i niskocząsteczkowych antyoksydantów. Hipoteza zakładająca, że zasadniczą przyczyną starzenia się są niekontrolowane reakcje wolnych rodników powstających w procesie metabolizmu nie ma wielu zwolenników. Inne koncepcje dotyczące procesów starzenia się zakładają istotny, ale nie decydujący udział w nich wolnych rodników. Ich wpływ na ten proces ogranicza się do wywołania czy pośredniczenia w efektach chorób typowych dla wieku podeszłego, które mogą być przyczyną śmierci, ale same nie warunkują niezależnego od innych czynników starzenia się organizmów. Przyspieszonym starzeniem charakteryzują się choroby, w których występuje zwiększone wytwarzanie reaktywnych form tlenu (zespół Downa, toczeń rumieniowaty).

Warto zauważyć, że równoczesne występowanie zmian metabolizmu reaktywnych form tlenu i określonej choroby niekoniecznie dowodzi występowania jednoznacznego związku przyczynowo-skutkowego, gdyż relacje te mogą mieć różnorodny charakter. Zmiany poziomu reaktywnych form tlenu w organizmie mogą być następstwem, a nie przyczyną choroby.

Istnieje powszechne przekonanie, że starzenie się nie ma żadnego biologicznego celu, a jest jedynie skutkiem ubocznym pewnych procesów genetycznych. Innego zdania był Alfred Russel Wallace, według opinii którego starzejemy się i umieramy, aby ustąpić miejsca młodszym. Trudno bowiem wyobrazić sobie świat, w którym rodzice żyliby obok kolejnych pokoleń swoich dzieci. Wcześniej czy później pomiędzy nimi rozgorzałaby walka o kurczące się zasoby pożywienia. Z powodu swej długowieczności rodzice staliby się zagrożeniem dla dzieci. Wkrótce jedni i drudzy zginęliby z głodu i pragnienia. Nieśmiertelność lub nawet długowieczność są więc w przyrodzie eliminowane na rzecz organizmów, które giną krótko po wydaniu potomstwa. Koncepcja Wallace'a nie straciła na aktualności, jednakże większą popularność zyskała inna, mówiąca, że starość i śmierć są ceną, jaką płacimy za porzucenie bezpłciowego modelu reprodukcji. W przeciwnym wypadku, ewolucja już

dawno skorzystałaby z możliwości uczynienia nas nieśmiertelnymi. Aby jakiś organizm żył bez końca, w jego komórkach cały czas musi zachodzić naprawa uszkodzeń pochłaniająca ogromnie dużo energii. Nie starcza jej więc na czynności reprodukcyjne, których konsekwencją jest wymiana genów, tworzenie się coraz to nowych genetycznych kombinacji, będące podstawą ewolucji. Mając do wyboru reprodukcję lub nieśmiertelność, natura zawsze wybierze to pierwsze. Na uwagę zasługuje fakt, że sterylizacja psa lub kota potrafi wydłużyć im życie nawet o dwa lata.

Organizmy posiadają wiele mechanizmów uniemożliwiających im zbyt długie życie. Są nimi m.in. gromadzone w kolejnych pokoleniach geny letalne, które nie zostały wyeliminowane przez dobór naturalny tylko dlatego, że uaktywniają się wystarczająco późno, aby mogły być przekazane potomstwu. Ewolucja faworyzuje osobniki wyłącznie do momentu wydania na świat potomstwa i odchowania go, co u człowieka trwa mniej więcej do pięćdziesiątego roku życia. Starość jest więc ewolucyjnym „rezewuarem” potencjalnie nieukierunkowanych procesów genetycznych. Istotną rolę odgrywają w niej geny, które nigdy nie przeszły jakościowej weryfikacji. Przez większą część naszego życia nie ujawniały swojej aktywności. Potwierdzeniem tego mogą być tzw. komórki senescentne (uśpione), które w pewnym etapie rozwoju utraciły zdolność do podziałów, co chroni nas przed nowotworami. Ale nie może to trwać zbyt długo, gdyż nagromadzone w dużych ilościach (z każdym rokiem ich ilość przyrasta) wydzielają toksyny, które przyczyniają się do transformacji zdrowych komórek w nowotworowe. Krzywa zgonów w wyniku rozwoju nowotworów szybko wzrasta po pięćdziesiątce, dlatego, że mechanizmy kontrolujące komórki senescentne zawodzą. Przyczyną, dla której starzejemy się i umieramy, jest ochrona przed groźnymi nowotworami.

Poszczególne organy i tkanki naszego organizmu szczególnie szybko się starzeją, inne zaś, wolniej, a tylko nieliczne zachowują dobrą formę do końca naszych dni. Według teorii aktywacji błędów, nasze komórki zużywają się, a ilość nagromadzonych w nich błędów z czasem przekracza zdolności naprawcze organizmu. Czynnikiem niszczącym komórki, a jednocześnie przyspieszającymi naszą starość są np. obecne m.in. w dymie papierosowym wolne rodniki czy uaktywniające się pod wpływem światła słonecznego metaloproteiny niszczące elastynę i kolagen, które decydują o stanie skóry.

Podczas starzenia się komórek i organizmów

gromadzą się w nich zmodyfikowane, utlenione formy wielu białek, które zwykle tracą swą aktywność biologiczną. Uszkodzone białka są wprawdzie selektywnie usuwane przez proteazy, jednak gromadzą się w komórkach w miarę ich starzenia się i organizmów. Wydaje się, że pewną rolę odgrywa tu obniżenie aktywności proteolitycznej w miarę starzenia się. Także cukrowce są podatne na uszkodzenia w wyniku oddziaływania wolnych rodników. Dla przykładu złożony wielocukier - kwas hialuronowy, istotny składnik mazi stawowej pod wpływem reaktywnych form tlenu ulega depolimeryzacji, co przejawia się zmniejszeniem lepkości roztworów tego mukopolisacharydu i w efekcie pogorszeniem funkcjonowania stawów. Uszkodzenie reszt cukrowych glikolipidów i glikoprotein na powierzchni komórek może prowadzić do zmian właściwości antygenowych tych cząsteczek, a w konsekwencji komórek. Również uszkodzony przez reaktywne formy tlenu DNA jest silniej immunogeny (łatwiej indukuje powstawanie skierowanych przeciwko sobie przeciwciał) niż natywny DNA.

Według teorii zaprogramowanej śmierci komórek, ich los jest wynikiem realizacji programu zakodowanego w genach. Komórki same uruchamiają genetyczny mechanizm, który niszczy je za pomocą odpowiednich białek. Jak z tego wynika, starość musi być uwarunkowana genetycznie. Dramatycznym tego przykładem są choroby tj. progeria dziecięca, w której dzieci zwykle umierają przed 13 rokiem życia (6-letnie wyglądają jakby miały około 60 lat i zespół Wernera (pacjenci dożywają 45 lat). Odkryto wiele genów (np. apo-1) doprowadzających komórki do apoptozy (samobójstwa), czego konsekwencją jest śmierć organizmu.

Oprócz genów przyspieszających proces starzenia (np. choroba Wernera czy progeria), istnieją geny, które opóźniają starość i wydłużają życie. Geny te (*age-1*, *ced-9*, *daf-2*) odkryto u nicienia *Caenorhabditis elegans*, zaś gen *bcl-2* wykryto u ludzi. Ich obecność pozwala na dwukrotnie wydłużenie życia badanego nicienia. Duże nadzieje budzą doświadczenia na muszkach owocowych, w których w ciągu kilku pokoleń krzyżowano ze sobą najdłużej żyjące osobniki. Przedstawiając uzyskane wyniki w naszej skali czasu, po 1500 latach potomkowie dobierających się pod kątem długowieczności ludzi żyliby od 400 do 700 lat.

Wśród wielu sposobów na przedłużenie życia poleca się następujące:

- wysiłek fizyczny korzystnie oddziałujący na serce, naczynia krwionośne i płuca, przez co pozytywnie wpływa na stan całego organizmu

- intensywniej zasilanego dobrze utlenowaną i oczyszczoną krwią. Zmniejsza ryzyko zawału, nadciśnienia i różnych chorób związanych z siedzącym trybem życia;

- poprawa krążenia obwodowego polepszająca wygląd naszej skóry;

- przeciwdziałanie demineralizacji kości przyczyniające się do ich wzmocnienia;

- ograniczenie liczby spożywanych kalorii może znacznie przedłużyć życie (nawet o 50%), ponadto ogranicza ryzyko wielu chorób, w tym raka;

- spożywanie produktów (m.in. witaminy C i E, bioflawonoidów) niszczących wolne rodniki.

Jak dotąd wiedza o molekularnych podstawach starzenia się wciąż jest jeszcze zbyt uboga. W naszych genach tkwi bardzo duży, ciągle jeszcze niewykorzystany potencjał, dlatego też wydaje się, że przedstawione sukcesy będą w przyszłości podstawą do praktycznego ich wykorzystania. Nie istnieje jak dotąd żaden eliksir młodości. Można natomiast znaleźć cechy wspólne najstarszych ludzi żyjących w naszym kraju. Prawie wszyscy byli w młodości szczupli i nadal zachowali taką sylwetkę. Wielu często niedojadało. Przejawy starzenia mogą być do pewnego stopnia opóźniane, na przykład przez zredukowaną podaż kalorii, przyjmowanie antyoksydantów chroniących komórki przed działaniem wolnych rodników i tym podobne. Pewne nadzieje wiąże się z szybkim rozwojem nowej generacji technik sekwencjonowania, które pozwolą na lepsze zrozumienie genetycznego i epigenetycznego podłoża starzenia.

Duże nadzieje w tym kierunku stwarzają badania przeprowadzone przez uczonych z *Universitat Oberta de Catalunya* (UOC) i *University of Leicester*, którzy skonstruowali metodę usuwania uszkodzonych, starych komórek. W tym celu opracowali przeciwciała, które działają jak „inteligentna bomba”, rozpoznająca białka na powierzchni tego rodzaju komórek. Dołączają się one do nich i uwalniają lek, umożliwiając pozbycie się defektywnych komórek, bez uszkodzenia innych. Metoda ta została oparta na istniejących terapiach antyrakowych, które celują w białka obecne na powierzchni komórek nowotworowych. Odkrycie to może otworzyć potencjalną drogę do leczenia wielu różnorodnych chorób takich jak: choroba Alzheimera, cukrzyca czy nowotwory, a także umożliwić spowolnienie procesu starzenia.

Wcześniejsze badania na zwierzętach wykazały, że usunięcie starych komórek przy użyciu specjalnych leków, skutecznie opóźnia powstawanie chorób i samo starzenie. W tym celu stosowano relatywnie nowe substancje znane

jako senolityki, które jednak nie były tak specyficzne jak przeciwciała i powodowały skutki uboczne. Nowe podejście pozwala zlikwidować ten problem. Podobnie jak typowe przeciwciała rozpoznają zarazki i chronią nas przed nimi,

opracowane przeciwciała rozpoznają stare komórki i przy użyciu dołączonego do nich toksycznego związku niszczą je.

Czy metoda ta okaże się eliksirem młodości? Na odpowiedź musimy jeszcze poczekać.

Wiersze na wygnaniu

Spójrz, Polsko, co ci zostawiły
pokolenia.
Budowle ducha, świątynie wiary.

Miałś wielkie serce, za wielkie dla łajdaków,
którzy cię sponiewierali.

Miałś dobry smak i gust,
kochałś Piękno i Prawdę,
dopóki mordercy nie podcięli twojej pieśni gardła.

Nadchodzi czas, kiedy zamkną
nam usta, splugawią ołtarze.

Już stoją u twoich bram,
naciągają łuki i mierzą w serce.

Ogłaszam alarm, którego nikt nie słyszy.

Oto przekleństwo współczesnych poetów.
Nikt nas nie słyszy, nikt nas nie
widzi, nikt nas nie rozumie.

Twój lud, Ojczyzno, staje się ślepy i głuchy.
Nie umie już krzyczeć, nie umie warczeć ani
gryźć.

Osłabiła nas niewola. Złamały słabe charaktery.

A zdrajcy z pychą na ustach
ogłaszają tryumf nikkczemności.

Nasze wiersze są na wygnaniu.

Stanisław Srokowski

Posłowie

Władysława Bryła

Ogromny pod względem ilościowym, zróżnicowany tematycznie i emocjonalnie, kolejny zbiór fraszek Jana Fiedurka zadziwia nieustannym „czuwaniem” autora nad tym, jak funkcjonuje *teatrum mundi* i co rozgrywa się na tej scenie przed jego oczami. Bacznie obserwuje niedające się przewidzieć wypadki będące dziełem Wielkiego Reżysera, który ma dla człowieka i świata doskonały plan. Jednakże akceptując wydarzenia niezależne od człowieka, skupia uwagę na tym, jak człowiek kształtuje te obszary życia, na które ma wpływ. Pisarz we fraszce *Zreformowany oryginał* przekonuje, że:

Pan Bóg stworzył człowieka,
na swój obraz i podobieństwo,
szatan się zreflektował

i krzywe zwierciadło mu podarował.

Właśnie człowiek we wszystkich sytuacjach życiowych indywidualnych i społecznych, a szczególnie ten skażony przez właściciela „krzywego zwierciadła” jest obiektem uważnej refleksji i autorskiego komentarza we fraszkach obyczajowych i moralistycznych. Tematyka utworów jest tak zróżnicowana, że trudno określić jej zakres. Można jedynie zauważyć dominację treści politycznych i patriotycznych w perspektywie współczesnej i historycznej. Swoje fraszkopisarstwo J. Fiedurek traktuje jako służbę społeczeństwu i dlatego funkcja dydaktyczna jest najważniejsza. To ważne myśli a nie piękne słowa są fundamentem tych wypowiedzi. Autor zna realia egzystencji człowieka, a wiedza dojrzałego przyrodnika i humanisty, zdobyte doświadczenie życiowe uprawniają do wyrażania własnych przekonań, ocen przestróg i rad. W jego fraszkach można zauważyć więć

postawę emocjonalno-oceniającą, gdyż autor ocenia zjawiska i czyny różnych osób ze stanowiska etycznego, ale i estetycznego, ocenia je jako *dobrze/złe*, *pożądane* lub *niepożądane*, pię-



kne i odrażające, równocześnie przyjmując wobec nich postawę aprobaty lub dezaprobaty, ironiczną lub żartobliwą, np.

Strategie walki z koronawirusem

Są takie zuchy
co używają młotka
do zabicia muchy.

Często Fiedurek czytelnikowi pozostawia szerokie pole interpretacyjne swojej wypowiedzi (jak choćby we fraszce cytowanej powyżej), zwykle jednak ujawnia własną ocenę. Są takie obszary zachowań ludzkich, które szczególnie poruszają autora: kłamstwo, karierowiczostwo za wszelką cenę, bezkrytyczne przyjmowanie fałszywych ideologii, brak poszanowania dla tych wartości, które syntetyzują hasła: Bóg. Honor. Ojczyzna. Ludzi znieważających te wartości nazywa wprost: barbarzyńcami, bluźniercami, głupcami i ironicznie: „naprawiaczami” świata, „sprostywowanymi” historykami, „prawdziwymi” dżentelmenami. To ich przestrzega przed stwarzaniem sobie pozornie wspaniałego świata:

Zwodniczy raj

Wielu ideologów wizję raję miało,

co z czasem piekłem się okazało.

Autor twierdzi, że złe czyny i emocje nie pozostają bez kary, która zapowiedziana może być w sposób obrazowy, choćby tak jak we fraszce *Kara*:

Panu Bogu kijów nie brakuje
jeśli ktoś na nie zasługuje.

Nazwa gatunkowa „fraszka” jest uzasadniona krótkością tekstów, ale w prezentowanym zbiorze dominuje jej odmiana refleksyjna, którą nawiązuje autor do najlepszych tradycji epigrammatu. Kilkuwersowe rymowane wiersze zawsze opatrzone są tytułem, który może zapowiadać bądź komentować treść, lub być włączonym integralnie w tekst fraszki. Tytuły niektórych fraszek (nielicznych) powtarzają się, bo jeden temat można ujmować/przedstawiać na różne sposoby. Już Kwintyliusz w *Kształceniu mówcy* pisał: „My sami także mówimy niekiedy dwa i więcej razy o tej samej rzeczy, i to w kilku coraz to innych zdaniach, idących po sobie czasem nieprzerwanym szeregiem”. Także Fiedurek, pisząc o sprawach ważnych, tworzy tematyczne skupienia fraszek, np.: *Miłość* (2x), *Dar miłości*, *Bez miłości*, *Utracona miłość*, *W pogoni za miłością*.

Pisanie utworów krótkich wymaga umiejętności operowania słowem. Fiedurek posiada tę umiejętność i często prezentuje ją odbiorcy. Stosuje zaskakujące porównania, np.

Młodość

Jak kapryśna kochanka,
odeszła bez pożegnania
któregoś ranka.

Bawi czytelnika grą form gramatycznych i mechanizmów słowotwórczych służących utrwalaniu treści i pełniących funkcję mnemotechniczną, jak np. w poniższym poliptotonie:

Dywagacje naukowców

- Z niczego powstaliśmy,
w nicość się obrócimy,
więc nic nie tracimy.
- Nicość rządzi światem,
skąd się wzięła zatem.

Fraszki J. Fiedurka mogą pobudzać do myślenia, być znakomitą zabawą, uczyć percepcji słowa pisanego, szczególnie że

Smartfony i tablety

Nie wypełniają naszej pustki
- niestety.

Rozmowy E. Wilkowskiego z ks. Ryszardem Winiarskim

Zbigniew Waldemar Okoń

*Mam tysiące powodów (...), żeby pisać
z wdzięcznością, z zaufaniem, z miłością do Boga.
ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

Tak o swojej twórczości ks. Ryszard Winiarski powiedział w wywiadzie udzielonym Eugeniuszowi Wilkowskiemu, współautorowi książki pt. *W przestrzeni dyskursu o wartościach. Rozmowy Eugeniusza Wilkowskiego z ks. Ryszardem K. Winiarskim* (Chełm-Puławy 2021).

Gdy na początku stycznia 2022 r. rozpocząłem lekturę tej książki, uświadomiłem sobie, że w 2022 r. przypada 30 rocznica debiutu literackiego ks. R. Winiarskiego. Dobrze się więc stało, że imponujący dorobek wydawniczy (z uwzględnieniem zasobów internetowych) ks. R. Winiarskiego, liczący kilkaset publikacji, rozpoczęty przez niego w 1992 r. debiutanckim tomem wierszy pt. *Czas powrotu*, zwielokrotniony w l. 2008-2020 ośmioma tomami *Echa Ewangelii* oraz wydaniem w 2020 r. dwóch części rozważań pt. *Cokolwiek spodoba się Panu...* (cz. I, Lublin 2020, cz. II, Lublin 2020) – E. Wilkowski w 2021 r. udokumentował wydaniem dwóch ważnych książek poświęconych ks. R. Winiarskiemu: *Szkice o twórczości ks. Ryszarda Winiarskiego* (Chełm 2021) oraz *W przestrzeni dyskursu o wartościach...*

W tym miejscu należy podkreślić – ograniczmy nasze stwierdzenie tylko do literatury chełmskiej oraz do regionu lubelskiego – że ks. R. Winiarski i prof. dr hab. E. Wilkowski są twórcami od lat związanymi z Chełmem i Ziemią Chełmską. Na szczególne pokreślenie zasługuje troska i dbałość E. Wilkowskiego o należyte upowszechnienie twórczości ks. R. Winiarskiego.

Ks. R. Winiarski w l. 2013-2019 był proboszczem parafii św. Jana Nepomucena w Dorohusku, gdzie wydawał pismo pt. „Wspólnota Pogranicza”. W Chełmskiej Bibliotece Publicznej wspólnie z E. Wilkowskim prowadził Debaty Chełmskie; w parafiach chełmskich głosił rekolekcje i kazania, w 2020 r w Radiu Bon Ton wygłaszał Rekolekcje Wielkopolskie.

W „Powinności. Piśmie kulturalno-społecznym Ziemi Chełmskiej” (nr 4/64, sierpień 2021, s. 35-36) w bardzo rzeczowej i wnikliwej

recenzji *Szkiców o twórczości ks. Ryszarda Winiarskiego* Jacek Pomiankiewicz stwierdził: „Ks. Prałat jest na Ziemi Lubelskiej jedną z osób najbardziej aktywnych piśmienniczo (...). Fakt pojawienie się książki prof. Wilkowskiego należy przyjąć z zadowoleniem i akceptacją, tym bardziej, że postać bohatera *Szkiców...* tak silnie związana jest z Ziemią Chełmską, a szerzej – z Lubelską”.

Na stwierdzenie E. Wilkowskiego (rozpoczynające w *W przestrzeni dyskursu o wartościach...* rozmowę z ks. R. Winiarskim): „Należy Ksiądz do tej kategorii osób, które zdążyły już zaznaczyć swoją obecność w historii, choć tyle jeszcze przed Księdzem do zrobienia”, Ksiądz odpowiedział: „Nie, nie, nie, nie mam poczucia, że zaznaczyłem się w historii, ani że przekroczyłem próg powszechności”.

O pisarstwie swoim ks. R. Winiarski powiedział m. in.: „Artykuły i wiersze nie stanowią alternatywy dla kaznodziejstwa i katechezy. Są niewymuszonym dopełnieniem tego, czego nie da się powiedzieć z ambony lub w konfesjonale. To mniej oficjalna, ale nie mniej ważna forma komunikowania ludzi z Bogiem” (Ks. Ryszard Winiarski, *Echa Ewangelii* (4). Lublin 2013, tekst na okładce).

Słowa te wypowiedział kapłan i pisarz, człowiek otwarty na świat, idący ku ewangelicznej prawdzie, dla którego głoszenie nauki Chrystusa jest rzeczą najważniejszą i dla którego – jednym z najważniejszych – kryterium humanizmu jest jego odniesienie do ludzi, relacje między ludźmi i „forma komunikowania ludzi z Bogiem”.

Przytaczam – przykładowo – powyższe cytaty z przekonaniem, że są one świadectwem wiarygodności nie tylko pisarstwa ks. R. Winiarskiego, ale przede wszystkim jego kapłaństwa. Jego twórczość jest drogą prowadzącą człowieka do Boga. Jest słowem prostym, bez zbędnej retoryki, dydaktyki i patosu, zawsze z ewangelicznym przesłaniem skierowanym – za jego pośrednictwem – przez Boga do ludzi, łączącym człowieka z Bogiem.

Wartości, o których rozmawiają w *W przestrzeni dyskursu o wartościach* ks. R. Winiarski i E. Wilkowski, wpisane w ich twórczość, nie podlegają przedawnieniu – i trwać będą w swej aktualności niezależnie od czasu i miejsca, w których czytelnik będzie je odczytywał, w

których znajdzie wartości mu bliskie oraz sprawy ważne i aktualne, wobec których nie będzie obojętny.

E. Wilkowski w chełmskim środowisku literackim jest obecnie najczęściej wydawanym piszącym i redaktorem. W swojej twórczości naukowej i publicystycznej jednoznacznie upomina się o ponadczasowy system wartości, ustalony przez Boga. Wpisuje w swoją twórczość humanistyczne zasady, że wszystko co ludzkie, nie może być człowiekowi obce, że potrzebna jest otwartość współczesnego człowieka na nadprzyrodzoność, myślenie i krytycyzm, posiadanie własnej wizji świata i człowieka. Wskazuje na rację stanu państwa i tożsamość naszego narodu, na kondycję duchową Polaków.

Podkreślimy także, że E. Wilkowski, autor monumentalnych opracowań o Solidarności w regionie chełmskim, lubelskim, białkopodlaskim, zamojskim, wpisujących się wiekopomnymi dziełami w ogólnopolskie opracowania o tym ruchu, jest jedną z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych twórców i działaczy Solidarności w naszym regionie i Polsce, wiernym sierpniowym ideałom Solidarności.

Chełmskie drogi E. Wilkowskiego i ks. R. Winiarskiego splotły się po raz pierwszy w maju 1989 r. – co chciałbym podkreślić – w czasie kampanii wyborczej w 1989 r. prowadzonej przez Solidarność, podczas której „młody, elokwentny, ambitny kapłan” z parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Krasnymstawie zwrócił na siebie uwagę E. Wilkowskiego, do niedawna członka tajnej rolniczej Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej Solidarności w Chełmie.

We *Wprowadzeniu do W przestrzeni dyskursu o wartościach...* E. Wilkowski dokumentuje bardzo szczegółowo genezę tej książki – „zapisu stanowisk dyskutantów, bardziej – podkreślimy – jednak czasów, w których żyją i pracują”. Pisze m. in., że „W twórczości Księdza szuka idei egzemplifikujących ponadczasowy, a zatem stały system wartości, prawodawcą którego jest Stwórca”. I dalej: „Musiały zatem pojawić się pytania o wizję świata i człowieka, istotę wartości, strukturę egzystencjalną osoby ludzkiej, z jej aktualną kondycją duchową, również w odniesieniu do treści konstytuujących wspólnotę narodową”. (...) „W przygotowaniu wywiadu-rzeki nie bez znaczenia – konkluduje E. Wilkowski – stały się wieloletnie dyskusje między interlokutorami, niezależnie od ich formy, sło-

wnej czy pisemnej, siły napięcia, spokojnych narracji czy nieuchronnych sporów. (...) Przygotowana publikacja pozostaje zatem rejestrem poglądów dyskutantów, ale przede wszystkim zapisem epoki, w której Bóg wyznaczył ich życie i formy aktywności”. Książka *W przestrzeni dyskursu o wartościach...* liczy 389 stron.

Nie chciałbym, aby ten stronicowy matematyczny wyznacznik książki czytelnik odniósł do jej treści. Wywiady-rzeki nie są dzisiaj nowościami wydawniczymi, stały się powszechną formą poruszającą przez różnych rozmówców (np. polityków) aktualne tematy (problemy) bieżącego życia społecznego, politycznego, kulturalnego, obyczajowego, ekonomicznego itd. itp. Ukazanie się *Rozmów Eugeniusza Wilkowskiego z ks. Ryszardem K. Winiarskim* jest nie tylko bardzo ważnym i niezwykłym wydarzeniem kulturalnym. Jest publikacją, która – podczas jej lektury obecnie i w przyszłości (tej nam najbliższej, ale i dalekiej) – w kategorii artystycznego i społecznego odbioru jej treści ma – i będzie miała – ogromne znaczenie w formułowaniu pożądanych postaw społecznych, ale przede wszystkim postaw i zachowań indywidualnych.

Takie książki-rozmowy są zawsze aktualne. Zmuszają do myślenia nad zachowaniem w teraźniejszości i przyszłości. Rozmowy E. Wilkowskiego i ks. R. Winiarskiego urzekają prostym, komunikatywnym, szczerym dialogiem, eksponującym motyw przewodni i przesłanie książki, otwierającym następujące po sobie wypowiedzi, zwielokrotniającym – zawarty w motcie – „dar odczytywania tych treści, które nas konstytuują”.

Człowiek żyje w określonym czasie, miejscu, w przestrzeni, w którą jest „wpisany (...) jako częśćka wiedzy o świecie i o nim samym”. E. Wilkowski i ks. R. K. Winiarski „w tak postrzeganej przestrzeni (miejscu) sytuują swój dyskurs (...) jako imperatyw wyodrębnienia sfery wartości, ale i refleksji o nich. Akcentują potrzebę (konieczność) dyskusji o istnieniu, istocie i hierarchii wartości. (...) Wskazują na istnienie przestrzeni ponadczasowych wartości jako stałych, a zatem niezmiennych bytów i na potrzebę prowadzonej – na oczekiwanym poziomie – dyskusji o nich”. W tej przestrzeni ponadczasowych wartości żyje – i żyć będzie w przyszłości – człowiek. E. Wilkowski i ks. R. K. Winiarski „Stwórcy i historii pozostawiają osąd dokonywanych wyborów”.

Walka o krzyże w szkołach na Lubelszczyźnie w latach 80. XX wieku (cz. I)

Eugeniusz Wilkowski

Powstała w wyniku porozumień sierpniowych Solidarność formalnie pozostawała związkiem zawodowym. W istocie od początku stała się wielkim ruchem społecznym, rewindykującym podstawowe prawa obywateli, by w krótkim czasie stać się narodowym zrywem ku wolności. Solidarność od początku swego istnienia nie była jednolita pod względem ideowym. Zarysowały się w niej różne postawy i wizje wyboru dróg przebudowy Polski, ale wszystkie wyraźnie były skierowane ku zmianom, zepchnięciu komunistycznego zniewolenia.

Po długim okresie rzucania społeczeństwa na kolana, podporządkowywania przez reżim niemal wszystkich sfer życia publicznego, Polacy poczuli powiew wolności, zaczęli wierzyć w możliwość zbudowania innej rzeczywistości. Podjęty został olbrzymi wysiłek przywracania narodowi jego podmiotowości, niezwykłych praw. Solidarność rozwijała się spontanicznie. W jej struktury włączyły się osoby z różnym dotychczasowym doświadczeniem życiowym, różnymi postawami społecznymi, od opozycyjnych wobec ówczesnego systemu po członków partii rządzącej. Niejednokrotnie to te osoby stały się najskuteczniejszymi w podejmowanych działaniach (np. środowisko „Wspólnej Pracy” w Zamościu). I choć we władzach Związku, na poziomie regionów czy oddziałów, wielu nie ukrywało swoich postaw socjaldemokratycznych (wiary w *naprawę socjalizmu*), to zdecydowana większość członków Solidarności ideowo sytuowała się w nurcie chadeckim, wywodzącym się z katolickiego nauczania społecznego czy – szerzej przyjmując – z nauczania Kościoła, acz bez wyraźnego artykułowania treści solidaryzmu społecznego. Należy także pamiętać, iż przed sierpniem 1980 r. Kościół pozostawał jedyną siłą niepodporządkowaną totalitarnemu systemowi.

Naturalnym porządkiem, stronie kościelnej zależało na nadaniu Solidarności charakteru chadeckiego. O to troszczył się ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, niekwestionowany przywódca duchowy narodu. Podczas wszystkich spotkań z przedstawicielami Solidarności mówił o tym wprost. To dzięki jego wielkiemu

orędownictwu doszło do rejestracji RI Solidarność. Gdyby nie jego zdecydowana postawa w sprawie rejestracji tej Solidarności, Związek ten nie doczekałby się legalizacji (12 maja 1981). Solidarność stała się zatem wielkim głosem upominającym się o chrześcijańską antropologię człowieka. Zdecydowanie łatwiej było komunistom ustąpić w sprawach socjalnych, ekonomicznych aniżeli w ideowych.

Dzisiaj trudno jest jednoznacznie wskazać, ilu zaangażowanych w Solidarność w 1981 r., było świadomych znaczenia historycznego upomnienia się o teistyczną wizję świata i człowieka. Komunizm pozostawał skrajnym systemem materialistycznym, w którym ateizm stał się nową religią, w ówczesnej nowomowie nazywaną światopoglądem laickim, narzuconym uczelniom, oświacie, wychowaniu młodzieży. Dlatego też *władze partyjne* z takim niepokojem patrzyły na rewindykację praw katolików w przestrzeni publicznej. Jednym z wyrazów upo-



minania się o chrześcijańską aksjologię było zawieszanie krzyży w zakładach pracy, biurach, szkołach, świetlicach wiejskich, remizach strażackich. Na potrzeby podjętych poszukiwań zatrzymamy się nad obecnością krzyży w szkołach. Miejmy jednak świadomość, że niewiele zachowało się dokumentów, odnoszących się do

tej problematyki. Związek nie doceniał takiej formy zmagania się z systemem, wielu nauczycieli – członków Solidarności – nie podważało *pryncypiów ustrojowych*. Z terenu Lubelszczyzny przeszli do historii, obok służb mundurowych, jako najbardziej lojalna grupa zawodowa wobec zniewalającego systemu (por. Zb. Osiński, *Nauczyciele Lubelszczyzny wobec NSZZ „Solidarności”*, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/2358/Nauczyciele_Lubelszczyzny_wobec_NSZZ_Solidarnosc.pdf?sequence=1 [Odczyt: 17.03. 2021]). Za zawieszaniem krzyży przemawiały wówczas najczęściej przesłanki religijne, inspiracje pochodzące od kapłanów, sióstr zakonnych, a nie świadome działanie osób z Solidarności, acz i takie było obecne. W zawieszaniu krzyży, ze strony nauczycieli, zaangażowane były pojedyncze osoby. W dziele tym uczestniczyli przede wszystkim rodzice, wierni, w wielu przypadkach sami uczniowie. I niestety, na okoliczność tych przedsięwzięć, nie zawsze wytwarzano dokumenty. Również i dlatego, aby nie było dowodów w sprawie. Natomiast wytworzone przez *aparatus bezpieczeństwa* i *aparatus partyjny* w znacznej części zostały zniszczone. Z uwagi na skąpy zakres źródeł nie jest możliwe satysfakcjonujące odtworzenie rozdziału, który przeszedł do historii jako walka z krzyżami. Możemy jedynie wskazywać na przykłady i w oparciu o nie dokonywać niezbędnych analiz historycznych czy antropologicznych. Niewielu jednak badaczy podejmuje tę problematykę.

Z inicjatywy ks. Kazimierza Potiopa, proboszcza parafii w Uścimowie, już w październiku 1980 r. krzyże zostały zawieszane we wszystkich szkołach na terenie tej parafii. Na tę okoliczność pracownik Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z ks. proboszczem przeprowadził rozmowę *ostrzegawczą*.

Pod koniec października 1980 r. rodzice zawiesili krzyże we wszystkich salach lekcyjnych, pokoju nauczycielskim, korytarzu w Zbiorczej Szkole Gminnej w Białopolu. Inicjatywa zawieszenia ich pochodziła od Eugeniusza Wilkowskiego, nauczyciela tejże szkoły. O przygotowanie krzyży zwrócił się do rodziców. Ci, po kilku dniach, przybyli z nimi pod budynek szkoły. Przerazony dyrektor zwołał posiedzenie rady pedagogicznej w stołówce szkolnej. Zebrani *niby byli za*, ale ciągle pojawiało się jakieś *ale*. Posiedzenie przedłużało się, trwało kilka godzin. Pojawiła się obawa, że rodzice mogą się rozejść. Taki też mógł być zamiar dyrektora. Wilkowski wyszedł ze stołówki, miejsca zebrania, podszedł do woźnej trzymającej klucze i zdecydowanym

głosem zwrócił się: *Pani pozwoli klucze*. Ta, w dobrej wierze, zakładając, że taka jest wola nauczycieli, przekazała je. Szybko pootwierali sale lekcyjne, rodzice w pośpiechu zawiesili krzyże. Gdy zawisły, podziękował im, zachowując ciszę opuścili szkołę. Powrócił na stołówkę, a nauczyciele ciągle dyskutowali. Pierwsza próba zdjęcia krzyża na korytarzu (holu) pojawiła się już w 1981 r., gdy przygotowany został apel poświęcony *wielkiej socjalistycznej rewolucji radzieckiej*. Uznano, że musi zawisnąć portret Lenina. W tamtym czasie protest Wilkowskiego, który zagroził przekazaniem tego faktu w wieczornym „Serwisie Informacyjnym Solidarności” na cały kraj, okazał się skuteczny. Od 1982 r. krzyż na korytarzu *nie przeszkadzał już Leninowi*, został bowiem zdjęty. W salach lekcyjnych krzyże wisiały do 1987 r.

Dnia 18 stycznia wierni z Dorohuczy zawiesili krzyże w miejscowej szkole podstawowej we wszystkich salach lekcyjnych i pokoju nauczycielskim. 19 stycznia krzyż został powieszony w sali produkcyjnej Warsztatów Szkolnych Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Lubyczy Królewskiej. Od nauczycieli praktycznej nauki zawodu dyrektor zażądał zdjęcia krzyża. Nauczyciele nie wypełnili tego oczekiwania. 12 lutego zastępca Gminnego Dyrektora Szkół w Dubience przekazywał Wydziałowi do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie, że w klasie drugiej Zasadniczej Szkoły Rolniczej, podczas przerwy został zawieszony krzyż. Zawiesili go uczniowie. W dniu 18 lutego 1981 r. z inspiracji ks. Stanisława Gliniaka, proboszcza parafii w Józefowie (Roztocze), uczniowie miejscowego Liceum Ogólnokształcącego zawiesili krzyże w pięciu salach lekcyjnych. Jeden z nich został zdjęty przez nauczyciela. Wówczas ostro zareagował ks. S. Gliniak, *zażądał oddania krzyża, nazywając wymienionego komunistą i nadgorliwcem*. Dnia 19 lutego Gminny Dyrektor Szkół w Cycowie przekazywał Wydziałowi do Spraw Wyznań w Chełmie, że 17 lutego *w niektórych izbach lekcyjnych* w szkole w Cycowie, uczniowie klas ósmych zawiesili *emblematy kościelne w postaci krzyży*. W ówczesnym oficjalnym języku administracji szkolnej, wzorem *partyjnej*, nie było kategorii *krzyż*, a *emblemat religijny* lub *emblemat kościelny*. Dnia 23 lutego 1981 r. w Kocku, bezpośrednio po Mszy św., podczas której poświęcone zostały krzyże, ok. 100 wiernych procesjonalnie udało się do miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Zawodowych, Zbiorczej Szkoły Gminnej, by we wszystkich salach i gabinetach dyrektorskich zawiesić krzyże. Tego samego dnia, także po Mszy św., krzyże zostały zawieszane w szkole w Michowie.

Niechciani bezdomni

Przez nikogo niekochani,
przez wszystkich opuszczeni,
głodni, wychudzeni, przemarznięci,
do życia niemający chęci.

Tułający się bez celu po zakamarkach każdej
ulicy,
własne życie przegrali, nieszczęśnicy,
czasem nie z własnej winy,
zebrząc o grosze na kromkę chleba,
często by się napić i zapomnieć,
a tak mało im trzeba.

Dla obcych pełnych agresji się staramy
o ośrodki imigracyjne z zamawianym
kateringiem,
siłownią i wielu luksusami,
a własnych obywateli na ulicy zostawiamy.

Tragizmu dodaje tej scenerii,
pozostawienie wielu Polaków na dalekiej
Syberii,

którzy na pomoc całe życie czekają
i swoje kości zapewne już tam pochowają.
Zanim zima zabierze ich do wieczności,
pomyślmy o ich codzienności.

Zgodnie z Chrystusa nakazem: „Byłem głodny,
a nie daliście Mi jeść;
byłem spragniony,
a nie daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;
byłem chory i w więzieniu,
a nie odwiedziliście Mnie”.
Czy ten fragment z Ewangelii wg świętego
Mateusza,
dziś jeszcze kogoś wzrusza?

Niechciani bezdomni,
czy ktoś jeszcze się o was upomni?

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Logos

Skoro Boży Sens był na początku,
źyjmy więc w Jego wątku.

Dobra Nowina

Pod sztandarem Dobrej Nowiny
przywróćmy normalność
dla naszej Ojczyzny i rodziny.

Nauka Jezusa

Ludzkie autorytety przemijają,
Boskie trwają.

Modlitwa o nawrócenie

Aby odzyskać do życia otuchę,
Panie, daj Kainowi skruczę.

Duchowe uzdrowisko

Uzdrowić się nie zdoła,
kto nie wozi swojej duszy
do sanatorium kościoła.

Uniwersalne prawo

Prawo do życia to nie tylko

kwesta światopoglądu,
ale bez wątpliwości cienia,
to prawo człowieka do istnienia.

Siła miłości

Niech się miłość wszystkim udziela,
by zmieniała wroga w przyjaciela.

Doskonałość

Pozbywając się chciwości
bliżej nam do doskonałości.

Dobry unik

Unikajmy zwilczenia,
docenią to pokolenia.

Naiwnym

Niech się naiwni nie łudzą,
ci którzy nie chcą karmić
własnej armii, będą żywiciem cudzą.

„Wolność”

Czy będzie to świat bez Boga,
do duchowej pustki droga?

Idee zdegenerowane

Przez chore umysły kreowane,
nie mogą być akceptowane.

„Artysta”

- Nie wie kim jest i skąd pochodzi,
polskość go nie obchodzi.

- Szczególna to kasta
z kompleksem pochodzenia,
brakiem znajomości dziedzictwa
z którego wyrasta.

Wada polityka

Polityk bez wyobraźni
stale się błądzi.

Zły dydaktyk

Najbardziej złości,

gdy prostytutka jest
nauczycielem moralności

Ofiara głupoty

Kto jadawią żmiję dokarmia i hoduje,
ten skutki tego sam konsumuje.

Wada dydaktyka

Ludzie, którzy zawsze tylko pouczają
Złymi dydaktykami pozostają

Metafora ludzkości

Wszystkie wojny i konflikty miną,
kiedy wszyscy ludzie
poczują się wielką rodziną.

Jan Fiedurek

Rzucając wyzwanie Tomaszowi Terlikowskiemu

Eugeniusz Wilkowski

Tomasz Terlikowski bardzo często wypowiada się w sprawach Kościoła i zawsze czyni to, w nakładanym na tę okoliczność, płaszczu nieomyślności. Są też środowiska, w których za takiego uchodzi. Dla nich pozostaje wzorem katolika i opiniotwórcy. Z roli tej sam jest zadowolony i ci, którzy – powołując się na jego wypowiedzi – chcą przypisywać Kościołowi różne słabości i grzechy. 2 kwietnia, na stronie „Internetowego Dziennika Katolickiego”, zamieszczone zostały fragmenty jego tekstu z „Rzeczypospolitej”, w którym postawił kolejne zarzuty papieżowi Franciszkowi. Tym razem zarzuca Ojcu Świętemu, że jednoznacznie nie potępił agresji Rosji na Ukrainę. Rzekomy brak tego aktu – zdaniem T. Terlikowskiego – przyspieszy rozpad Kościoła. Jest to zbyt daleko posunięta konstrukcja, stąd niniejszy głos polemiczny.

Rozpocznijmy od fundamentalnej treści. Kościół jest dziełem samego Chrystusa, ale o Jego codziennym obliczu stanowi kondycja duchowa wiernych. Czym należy tłumaczyć to podkreślenie? Czytając teksty T. Terlikowskiego często odnosi się wrażenie, że Kościół jest sprowadzany do części hierarchicznej. Tymczasem jest On taki, jakimi są wszyscy członkowie Tej

wspólnoty. Człowiek wpisany został w przygodność bytowania, a ta niesie różne ograniczenia, także w wymiarze formacyjnym i intelektualnym. W jednym i drugim aspekcie należy przyjąć rygor ducha i pracy nad sobą. Potrzebie tej nie wszyscy jednak pozostają konsekwentni, stąd różny jest zakres identyfikacji z Kościołem, podobnie poziom życia religijnego. Należy też pamiętać, że różnorodność wspólnot kościelnych stała się bogactwem Kościoła. I jeżeli nie naruszają one Jego Magisterium, różnymi drogami mogą podążać do Królestwa Bożego. Musi jednak zostać zachowany porządek strzegący czystości zasad wiary. Zadanie to spoczywa na stosownych instytucjach kościelnych. I fakt ten przyjąć należy za normalny. Dogmaty muszą być strzeżone, bowiem ingerencja człowieka zawsze prowadzi do pokusy relatywizowania ich. Stwórca, nadając człowiekowi kodeks postępowania (Dekalog) wszystko przewidział, stąd swój ład wprowadził w ponadczasowy porządek. Wpisał go też w naturę człowieka (prawo naturalne). Człowiek nie otrzymał prawa, by go zmieniać. Pomimo tego, w różnych okresach historycznych pojawiały się autozabawcze wizje ludzkie, ale w aktualnej dobie proces ten szczególnie przyspieszył. Jesteśmy świadkami oczekiwania, więcej żądań, zmiany przykazań, odstąpienia od Tradycji Kościoła, Jego nauczania. Współczesny świat ma wszystko przyjąć zgo-

dnie z ponowoczesnością, która rzekomo ma wyzwolić człowieka. I ten trend wlewania względności w życie jednostkowe i wspólnotowe udziela się nie tylko zwolennikom nurtów filozoficznych i formacji kulturowych, które programowo negują istnienie Boga, stałych wartości, ale i osobom, które definiują swoje miejsce w Kościele. Chcemy zostać właściwie zrozumiani. W Nim jest miejsce dla wszystkich, ale jest też granica, przekroczenie której prowadzi do usytuowania danej osoby, podobnie konkretnego środowiska, poza Kościołem. Każdy z nas, jako osobowy byt ludzki, dokonuje wyborów. Wydaje się, że jest to naturalne. Jako redakcja pisma nie należymy do tych, którzy boją się dyskusji w Kościele i o Nim, ale nie może się ona sprowadzać do negacji lub takiej rewizji nauczania Kościoła, gdy przyjęte stanowisko przestaje być wierne Jego Magisterium. Powyższe przyjmijmy za formę wstępu, wprowadzenia, wydaje się, że koniecznego, Panu T. Terlikowskiemu także. Kościół, odczytując znaki czasu wprowadza wiele zmian w sposobach ewangelizacyjnych, ale prawdy wiary pozostają niezmiennie.



Anioł Pański na Placu Św. Piotra, 27 lutego 2022
(z flagami Ukrainy). Źródło: Wikipedia

W różnych okresach dziejowych próbowano wciągać Kościół w spory natury politycznej. Nawet z podstawowego kursu historii pamiętamy, że w Europie Zachodniej był okres, w którym – na wzór Wschodu – władza świecka chciała podporządkować Kościół swoim doraźnym interesom. Z tego sporu Kościół wyszedł obroną ręką i tworząc krąg kultury łacińskiej niezależność i odrębność swojego porządku przyjął za rys cywilizacyjny. I jest to równocześnie wielkie osiągnięcie kulturowe, wyznaczające tożsamość tej części świata. Starsze pokolenie pamięta, jakimi metodami próbowano podporządkować Kościół w dobie komunistycznego zniewolenia. Młodzi tego nie mogą pamiętać, ale też nie zadali sobie wysiłku, by tamten okres poznać. W dzisiejszym świecie wszystko można przyjąć za względne, odrzucić hierarchię war-

tości, a ewidentne błędy antropologiczne przyjmując za wyrazy wolności. W imię doraźnych dążeń można dopuszczać się profanacji katolickich świątyń, obrażać uczucia chrześcijan, ale tylko ich. Wierni innych religii muszą być strzeżeni i chronieni. I przy tych znakach czasu wielu, za główny wyraz rzekomego wyzwolenia człowieka, przyjęło niezrozumiałe założenie sprowadzające się do odrzucenia porządku łacińskiego. Nie udawajmy, że tego procesu nie ma lub że my w nim nie uczestniczymy. I w tym miejscu zapytajmy o przyczyny defensywnej postawy tej części inteligencji, która identyfikuje się z klasycznymi rozważaniami o człowieku.



Papież Franciszek przed ucałowaniem flagi ukraińskiej

Dla wielu obecność Kościoła uwiera, podobnie jak polskość, ale gdy pojawiają się poważne zagrożenia, to natychmiast uważają, że ma je rozwiązywać właśnie On. Tego rodzaju oczekiwania zrodziły się teraz w obliczu wojny pomiędzy Rosją a Ukrainą. Dotąd poprawność polityczna i kulturowa nakazywała milczeć o problemach związanych z funkcjonowaniem Kościoła łacińskiego na tamtych terenach. Nieliczni podnosili o konsekwencjach narastającego nacjonalizmu, ideologii wyraźnie antychrześcijańskiej. Z tymi problemami Kościół musiał się sam mierzyć, najczęściej w rozlicznych negocjacjach, ciszy gabinetów, kierowanych petycjach, apelach. Nie było protestów, gdy łamane były podstawowe prawa wiernych tego obrządku. Teraz gwałtownie wszyscy przypomnieli sobie o Ojcu Świętym, dyplomacji watykańskiej. Zabiegi dyplomatyczne nawet największych mocarstw mogą być nieskuteczne. Ponadto, one mają prawo artykułować swoje interesy. I wszyscy uznają, że jest to naturalny bieg historii. Prawidłowość ta ułatwia się, gdy pojawiają się oczekiwania wobec Watykanu. On powinien podejmować wszystko, nawet to, co dziennikarz danego pisma, stacji radiowej uzna za „potrzebne”. Braku tej konsekwencji dzisiejszego świata T. Terlikowski jakoś nie zauważa. W ostrych sformułowaniach pisze natomiast o papieżu, który rzekomo walczącej Ukrainie nie zaferował sku-

tecznej dyplomacji, wsparcia, zwłaszcza moralnego. I czytelnik z taką argumentacją ma się zgodzić, więcej, przyjął uproszczone stanowisko publicysty za jedynie słuszne, wszak pisze katolicki publicysta. Język Ojca Świętego ma być ostry, może nawet ostrzejszy od politycznego, jednoznacznie potępiający dane zaistnienie, bez uwzględniania kontekstu bagażu przeszłości i dzisiejszej odpowiedzialności za wszystkie ze stron. Od wieków Kościół tak prowadzi dyplomację, aby nie zamykać żadnych drzwi, aby móc stawać w obronie krzywdzonych po różnych stronach konfliktów.

Na terenie Ukrainy funkcjonuje obecnie ok. 19 tys. parafii prawosławnych, z tego ponad 12 tys. podlega Patriarchatowi Moskiewskiemu. Czyli blisko dwie trzecie prawosławnych tego kraju, nawet w obliczu toczącej się wojny, świadomie pozostaje przy moskiewskim zwierzchnictwie. Tego faktu T. Terlikowski nie chce uważać. Oczekuje natomiast, aby papież jednoznacznie, przy użyciu języka politycznego, wypowiedział się o tym konflikcie. Jeżeli tak, to czy pośrednio nie wkroczyłby w przestrzeń osądzania milionów mieszkańców Ukrainy, wiernych tej Cerkwi? Papież wielokrotnie, bardzo czytelnie odniósł się do działań wojennych, nie wchodząc w szczegóły, niuanse, bo wtedy byłby *larum*, zarzut ingerencji. Nikt z zewnątrz nie rozwiąże problemów Cerkwi Prawosławnych Ukrainy. Natomiast Kościół grekokatolicki pozostaje głównie w granicach Galicji, nie stanowi On większości, a przypisuje sobie prawo reprezentowania całej Ukrainy. Należy rozumieć oczekiwania hierarchów tego obrządku, ale czy mogą one wykraczać poza możliwości dyplomacji watykańskiej czy jakiegokolwiek innej? Dlaczego korytarze humanitarne były naruszane i wykorzystywane do przerzucania sprzętu wojskowego? Kontekst każdego zaistnienia w tej wojnie pozostaje mocno osadzony na wcześniejszych doświadczeniach, jakże często bardzo trudnych, żeby nie powiedzieć bolesnych. T. Terlikowski sugeruje, że Cerkiew grekokatolicka z Cerkwiami prawosławnymi może utworzyć Cerkiew narodową. Ukraińcy pozostają suwerenem swojego terytorium i mogą tego rodzaju pomysły konkretyzować. Rodzi się jednak

pytanie, czy jest to możliwe i korzystne z uwagi na sytuację religijną – ale i narodową – na Ukrainie? Czy dobrze jest, gdy świeccy wyznaczają reguły kościelne? Pojawił się w Kijowie zamysł rozpalonych głów, aby jednym aktem znacjonalizować dobra Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego i dlatego od niego odstąpiono? Przynajmniej na tym etapie. Dlaczego publicyści w Polsce mają mieć monopol na rozwiązywanie problemów innego narodu, tamtejszych hierarchów kościelnych? Jeżeli emocje – które nigdy nie są dobrym doradcą – ponoszą i T. Terlikowskiego, to nie jest to najlepsze jego świadectwo.

Rosyjska agresja niczego boleśnie nie zwerifikowała w zakresie teologii pokoju papieża Franciszka ani geopolitycznej wizji papieskiej. Trudno jest znaleźć jakąkolwiek racjonalną rację, aby Ojciec Święty stawał się jedną ze stron konfliktu. Powtórzmy, swoje stanowisko wobec tej wojny jasno przedstawił. Jeżeli publicznie ucałował flagę ukraińską, przywiezioną z Buczy, to czy ten gest rzeczywiście pozostaje bez znaczenia, bez wymiaru moralnego? Czy w takich chwilach musi otwierać *Katechizm Kościoła katolickiego* czy encyklikę i cytować stosowne zapisy? Nie musi. Odczytywanie znaków, symboli sprowadza się do odczytywania zakorzenienia we współczesnych problemach, także wojny rosyjsko-ukraińskiej. Nie może być tak, że papież wypełnia oczekiwania – konkretnych osób i środowisk – wyzwalanych emocjami, a tocząca się wojna w potężnym zakresie wywołuje je. Na autorytet Kościoła pracuje papież Franciszek, ale też wszyscy wierni, T. Terlikowski także. Jeżeli wedle niego, na naszych oczach rozpada się Kościół, jaki jest nam znany, to wśród przyczyn są też poważne zaniedbania laikatu, jakże często pozbawionego cnoty roztropności lub pograżonego w uśpieniu. Po Soborze Watykańskim II dla wielu Kościół rozpadał się, a nabrał nowego wyrazu. Podobnie będzie z dzisiejszymi *proroctwami* o Jego upadku. Jest dziełem Chrystusa i pozostanie. Jaki? Zależać to będzie od wiernych, ich kondycji formacyjnej i intelektualnej, zakresu poczucia odpowiedzialności. Kościół to nie tylko hierarchowie. Dlatego zapraszamy T. Terlikowskiego do dyskursu właśnie o wiernych i ich powinnościach.

Okładka:

str. 1 – Ołtarz kościoła pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie.

str. 2 – Kościół pw. Chrystusa Odkupiciela z zewnątrz, fot. ks. Piotr Stasieczek.

str. 3 – Ołtarz kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żmudzi. Zbiory Urzędu Gminy w Żmudzi.

str. 4 – Kościół w Żmudzi z zewnątrz (stan obecny).